



Kolekcja
Emilia Kornasia

Na straży prawa i porządku w Wojsku
stoicie Wy spadkobiercy karabinierów -
żandarmów.

Idziecie zawozić ich śladami z hasłem
"Honor i Ojczyzna" po trudnej lecz zaszczyt-
nej drodze waszego obowiązku, a wasza
praca wyszkoleniowa stanie się jedyną
z waszych filarów umocnienia siły
zbrojnej Narodu.

Łucycki

LEGENDA

Przyszła dziś do mnie Legenda,
Legenda z przed stu lat.
Przyniosła mi z Łazienek
garść żółtkłych, suchych liści.
Listopadową nocą
szron biały na nie padł...
i księżycowym blaskiem
ozdobił je srebrzyście.

Na liściach rdzy korale
— uwiedły jarzębiny —
zmieniły się czarami
w ponsowy, wiotki mak.
I wybiegł mi naprzeciw
llum twarzy zapomnianych —
zaroił się umarty —
dalekich wspomnień szlak.

Idą ci najpierwsi,
nad którymi płakała
listopadowa wichura
— Podchorążowie! —
Przelecieli!
Jak stado orłów,

w blaskach błyskawic i gromów,
wnieśli niepokój i bunt
w dusz odrętwiałych siedliska —
spłoszyli spokojny sen
z białych, wygodnych domów.
Rzucili w nie młody czyn —
co pali! grzmi i błyska!
Wskrzესili moc Narodu
na jedną chwilę —
na mgnienie. —

Pożar, co zgasł tak szybko,
jak spadająca gwiazda...
Step zaludniły biały,
daleki, sybirski step —
zszarpane przez wraże ręce —
— rozbite — orle gniazda.

Idą w dal — putk za putkiem —
barwy za barwami...
Proste piosnki żołnierskie
niesie wiatr stronami.
Z mgieł rannych,
na daleki, głuchy zew armatni,
wstają ci, co honoru bronili ostatni!
— Karabinierzy! —

Od pól, kwieciami pokrytych,
zapach idzie świeży.
Na błękicie mundurów
jak krew się rumienia
jaskrawe maki potrzeb
najczystsza czerwienią.

Przeszli!

Okryci starą —
zdobytą w prochowym dymie,
pisaną ręką Przeznaczeń
na pergaminie Historji.
I duchy ich zastygły
nad trupem młodej Wolności,
na tle wiosennych chmur —
— w krzyż — w piorunowej glorji.

Minęły lata żaloby.
Otwarty się odrzwia grobowca.
Złociście zalsnił w słońcu,
Chrobrowy hartowny miecz.
Ktoś wielkim głosem obudził
Śpiących pod ziemią rycerzy.
Ktoś wyrzekł słowa niezłomne:
„Polska to wielka rzecz!”

Świecily nam wśród nocy
zwałpienia i niewoli
Twe orle oczy, Wodzu —
wpatrzone w błądy świt.
I uwierzyły serca
polegą twojej mocy,
w Prawd żywych zmartwychwstanie,
w słoneczny złoty nit.

Błękiem i czerwienią —
rozbłysła nam Historia.
Dzień „krwi i chwaty” powstał
z przed stu ogromnych lat.
Płonie karabinierów
Nieśmiertelności glorja!
Dla Polski się otworzył
szeroki, wolny świat! —

I w twardej naszej służbie —
po drogach wyboistych —
zwałpienia i słabości
odpędzać trzeba precz —
dla Polski — Która idzie
w słoneczne Wielkie Jutro!
Bo Polska — w naszych sercach —
To jest największa rzecz.

Hanna Wójcikiewiczówna

WIARUS

ROK VII

WARSZAWA, 13 CZERWCA 1936 ROKU

NR. 24

ŻANDARMI!

Dziś obchodzimy nasze pierwsze wspólne święto, ustalone rozkazem Pana Ministra Spraw Wojskowych – zamiast dorocznych świąt w poszczególnych oddziałach żandarmerji,

To święto jednolite dla całej żandarmerji jest wskaźnikiem zacieśnienia węzłów pomiędzy wszystkimi żołnierzami żandarmerji, rozrzuconymi po całym terytorjum państwa.

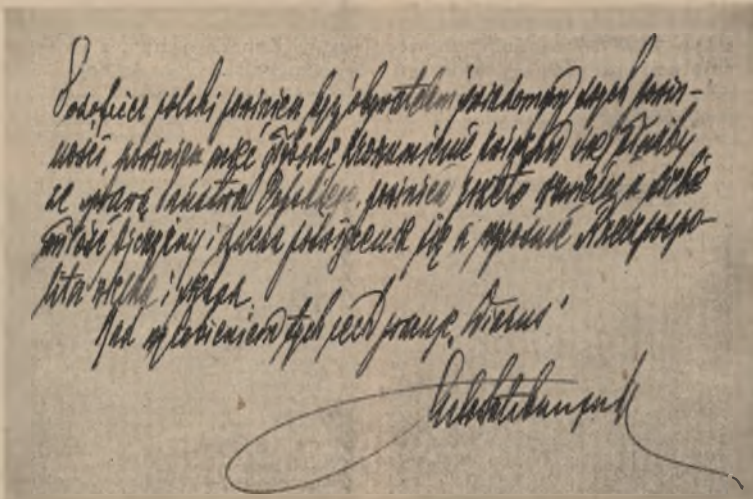
Data święta naszego jest rocznicą ukazania się rozkazu w 1830/31 r. o utworzeniu wojskowego organu bezpieczeństwa w wojsku polskim, w czasie wojny polsko-rosyjskiej.

Pierwsze nasze święto jest wyrazem hołdu Temu, który mocarnem słowem a tytanicznym czynem wskrzesił i mocarstwową pozostawił nam Polskę.

Naczelny Wódz Armji,
Pierwszy Marszałek Polski,



Pułkownik Plato Felicjan Bołaban



Autograf pułkownika P. Bołabano, udzielony «Wiarusowi», następującej treści:

PODOFICER POLSKI POWINIEN BYĆ OBYWATELEM ŚWIADOMYM SWYCH POWINNOŚCI, POWINIEN MIEĆ GŁĘBOKIE ZROZUMIENIE ZWIĄZKU SWEJ SŁUŻBY ZE SPRAWĄ PAŃSTWA POLSKIEGO, POWINIEN PRZETO WZNIECIĆ U SIEBIE MIŁOŚĆ OJCZYZNY I DUCHA POŚWIĘCENIA SIĘ, A WYROŚNIE RZECZPOSPOLITA WIELKA I SILNA. NAD WYROBIENIEM TYCH CECH PRACUJE «WIARUS»

którego rozkazem w wskrzeszonej Polsce żandarmerja została powołana do życia i postawiona na straży bezpieczeństwa i porządku oraz wartości moralnych wojska – zamknął oczy na wieki. Jego czyny wiecznie wśród nas żyć będą.

Pozostawione nam w spuściznie wskazania dbałości o honor i potęgę niech będą nam drogowskazem dla wszelkich naszych poczynań w wiernej służbie dla ugruntowania potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Bogaci ofiarami naszych poprzedników, od zorganizowania których datę święta przyjęliśmy, bogaci dziedzictwem myśli naszego Wielkiego Organizatora – nie możemy nic z spuścizny uronić, lecz pomnożoną przekazać następcom.

Dowódca żandarmerji

Powyższy rozkaz odczytać przed frontem wszystkich formacji żandarmerji w dniu święta żandarmerji dnia 13 czerwca 1936 roku.



Wręczenie odznaki pamiątkowej żandarmerji Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej

TROCHĘ HISTORJI

Żaden chyba z dzisiejszych żołnierzy nie podejrzewa nawet, jak dawną jest nazwa żandarma. Ołóż spolykamy ją w historii wojskowości już u początku wieku XV we Francji i w Anglii. We Francji na przykład żandarmami nazwano pierwsze oddziały stałej, regularnej kawalerji, która stanowiła rodzaj gwardji króla Karola VII Zwycięskiego. Nazwa—w dosłownem znaczeniu—oznaczała wojsko ciężko zbrojne, oddziały wyborowe, złożone z rycerzy możnych, którzy nietylko sami konno służyli w kompletnem uzbrojeniu, jakie na własny koszt sprząć i uzupełniać musieli, ale do tego utrzymywali cały poczt paziów, giermków, łuczników i pacholców wraz z końmi, zbrojami dla ludzi i koni, wozami do wożenia sprzętu i żywności i t. p. Była to zatem służba i zaszczytna, i trudna—żandarm francuski czy angielski tamtego czasu musiał być, i był, wzorem rycerza; zależny od samego króla, stał przy nim nietylko w walce, ale i w służbie wewnętrznej wojska, pomagając mu w utrzymaniu jego bezpieczeństwa, spokoju i ładu. Była to służba i nazwa tak zaszczytna, że kiedy w epoce Grunwaldu, czy polem Wiednia cudzoziemcy, pełni podziwu, opisują chlubę naszego wojska—husarję, to nazywają ją «żandarmami».

Naturalnie, ci żandarmi z przed lat pięćuset czy chociażby trzystu to nie to samo, co żandarmerja dzisiejsza. Podobni zupełnie do współczesnych swym charakterem żołnierza wyborowego, tamci żandarmi—rycerze to przedewszystkiem żołnierz — jakbyśmy to dziś nazywali—linjowy, którego głównym i niemal wyłącznym celem jest walka: policją wojskową, zawodową strażą bezpieczeństwa i porządku oni nie są. A nie są taką służbą dlatego, że w ówczesnych wojskach, nielicznych, z nieprzeprowadzonym jeszcze podziałem na liczne bronie i służby, nie było tymczasem miejsca na funkcje tak specjalne, jak te, które dziś, w wielkiem wojsku polskiem czy francuskim, angielskiem lub niemieckim, wykonywa właśnie żandarmerja. — Podstawa

wojska wtedy, jak i dziś, jest jego dyscyplina, jego karność; od najdawniejszych czasów zawsze wszyscy wodzowie, szczególnie ci wielcy, zawsze kładli na dyscyplinę i na karność wielki nacisk, traktując jak najpoważniej tę stronę swej pracy. I do niej właśnie, jako swych pomocników i wykonawców tej części swej woli i władzy, używali przybocznych oddziałów wyborowych, z a n d a r m ó w.

Widzimy więc, że żandarmerja dzisiejsza, całkowicie oddziedziczyszy po wiekach dawnych swą nazwę i swój zasadniczy charakter żołnierza wyborowego, oddziedziczyła po swych poprzednikach także i służbę, jedno z najbardziej honorowych, stając się tylko, zgodnie z powszechnym rozwojem wojska, z a w o d o w y m służby bezpieczeństwa i karności żołnierzem, którzy pracę swą poświęcają łącznie temu zadaniu wojska. Powstawała, jak widzimy, żandarmerja stopniowo, z funkcji dowodzenia, jaką jest straż karności, powierzona oddziałom wyborowych «żandarmów», staje się powoli służbą specjalną. W dawnem wojsku polskiem, dalszych początków wojskowej policji doszukamy się w wiekach XVI i XVII, kiedy zaczyna ono ogarniać coraz większe masy i tworzyć nowe bronie. Wraz z rozwojem i różniczkowaniem się wojska, różniczkuje się i rozwija w nim służba żandarmerji, chociaż niema tam jeszcze wtedy ani tej nazwy, ani stałego korpusu personalnego. Hetmani nasi wydawali przy obejmowaniu dowództwa swe przepisy, «Artykuły Hetmańskie»,—ogólne, jednolite regulamin wojska we wszelkich jego dziedzinach, które dziś są ujmowane w regulaminach szczegółowych. Były tam zatem przepisy co do marszów i obozowania, co do walki, co do służby zdrowia i sprawiedliwości, oraz co do służby wewnętrznej, wraz z postanowieniami co do bezpieczeństwa, ładu i karności. Utworzyli się teraz specjaliści urzędnicy, jak p r o f o s, o b o ż n y i s t r a ż n i k. Ich obowiązkiem było, za pomocą kilkudziesięciu żołnierzy konnych, do nich przydzielonych, prowadzenie wywiadu własnego i zwalczanie wywiadu nieprzyjaciela. Należało do nich, razem z obożnym, ogólne dopilnowanie ładu i porządku w obozie. Dalej—mieli oni bezpieczeństwo dróg, kontrolę ruchu przejezdnych, zwalczanie w wojsku łazikostwa, samowolnych oddań, niszczenia i pozbywania się mienia skarbowego, ochronę mienia skarbowego przed rabunkiem, strzeżenie ludności cywilnej od swawoli żołnierskiej,—wreszcie—zwalczanie przestępczości przez chwytywanie przestępców, stawianie ich przed sąd hetmański i wykonywanie wyroków. Wszyscy ci wyżej wymienieni urzędnicy należeli do sztabu hetmana, i byli w nim — jakbyśmy to dzisiaj nazwali—szefami oddziałów lub referentami sztabu Naczelnego Wodza. Jako tacy zależeli oni bezpośrednio od jego władzy, i — w ramach przepisów — wykonywali swe funkcje na jego rozkaz, stając się w ten sposób niezależnym organem fachowym, który tylko w takich warunkach może wykonywać swą służbę, t. j. straż bezpieczeństwa i dyscypliny wojska dla jego c a ł o ś c i w sposób odpowiedzialny i skuteczny.—W ramach zatem nie dzisiejszych, i w innych formach—była to w wiekach XV — XVI służba identyczna ze służbą dzisiejszej żandarmerji polowej. — Wiek XVII i XVIII nie przynoszą w tej dziedzinie zmian istotniejszych — służba wojskowo-policyjna dzieli, wraz z całym wojskiem, koleje jego stopniowego upadku i usiłowań poprawy, dopiero epoka napoleońska, przez udział w jej walkach Legionów Dąbrowskiego i wojska Księstwa Warszawskiego, zapładnia wojsko polskie nowemi, a nowoczesnemi ideami w tej dziedzinie. Francja, która w wieku XV-tym pierwsza utworzyła żandarmów, teraz, w cztery niemal wieki potem, w roku 1791 tworzy żandarmerję wojskową już w ściśle nowożytnem tego słowa rozumieniu, t. j. jako wyborowy korpus wojskowy, poświęcony służbie bezpieczeństwa i wojskowo-policyjnej. W Legionach Dąbrowskiego i w Księstwie Warszawskiem nie było co prawda żandarmerji polskiej—pełniła tam służbę żandarmerja francuska, ale wzory jej i dokładna znajomość jej funkcjonowania przeniknęły głęboko do świadomości przyszłych organizatorów wojska Królestwa Kongresowego, z którego tradycji tak dużo wprowadziliśmy do wojska Polski Odrodzonej, i wcale nie najmniej—do żandarmerji.

Odprawa warty belwederkiej i szwadronu ochronnego żandarmerji



Przemówienie dowódcy 1 dyw. żand. do zgromadzonych żandarmów szwadronu ochronnego po wręczeniu odznaki pamiątkowej



W Polsce pierwszą żandarmerją, już w znaczeniu współczesnym, była utworzona przez Napoleona dekretem z 1 lipca 1812 żandarmerja na Litwie. Napoleon tak wielką wagę do jej utworzenia przypisał, że dekret o niej osobiście poprawiał, powołał do służby w niej tylko szlachtę, ludzi dojrzałych i rozważnych, a powołanie do służby uważał za zaszczyt, którego nie wolno się było zrzec.

Wedle rozkazu Napoleona, miała żandarmerja odbywać służbę policyjną, dawać pomoc wojskową władzom cywilnym, aresztować dezerterów, maruderów i zbiegów do jakiegokolwiek bądź armii należących. Składała się z 4 pułków, podzielonych na kompanie, każda z 5 oficerów, 5 wachmistrzów, 16 kaprali i 80 żandarmów, dyslokowanych w powiatach. Z charakteru zaletem swej służby, dzięki wyodrębnieniu jej oddziałów w wielkie jednostki regularne, dla powagi i szacunku, jakim została otoczona i na jaki sobie zasłużyła—była to pierwsza regularna żandarmerja w Polsce, prawdziwy protoplasta żandarmerji dzisiejszej. W następstwie utworzono na jej wzór żandarmerję w Księstwie Warszawskim; wspólnie z litewską, wzięła ona udział w kampanji roku 1813/14, a po ostatecznym upadku Napoleona, powróciła do kraju wraz z resztkami wojska polskiego, stwarzając—pośrednio—podwaliny do utworzenia żandarmerji w Królestwie Kongresowym.

Ta ostatnia powołana została do życia dekretem Aleksandra 1-go z dnia 18.X.1816. Utworzona była na podstawie wzorów napoleońskich; w skład jej weszli oficerowie—napoleońscy, żołnierze—wiarusy z pod Saragossy, San Domingo, Moskwy, Lipska. Organizatorem i pierwszym dowódcą tej broni był świetny ongiś oficer kawalerji, który służbę zaczął w wojsku dawnej Rzeczypospolitej, bił się w insurekcji kościuszkowskiej, w Legionach, pod Napoleonem,—generał Aleksander Roźniecki. Zasłużył na sobie naprawdę polem, za Królestwa Kongresowego, na haniebną sławę—ale organizatorem był dobrym i korpus żandarmerji pod każdym względem postawił wysoko. Dał jej doskonały regulamin, należyte stanowisko w wojsku, piękny mundur i oporządzenie. A już sam ten wyborny korpus potrafił się obronić od złego wpływu, jaki mógł nań mieć ten moskalski duszą i ciałem zaprzędany rozpustnik, hulaka i łapownik, jakim stał się w latach 1815—30 generał Roźniecki.

Była zaletem żandarmerja wojskowa—bo taka była jej nazwa—«Korpusem policyjno-wojskowym», którego obowiązkiem było «zapewnić utrzymanie porządku i wykonywanie praw». Umundurowano była na wzór lekkiej kawalerji, o własnym, błękitnym kolorze mundur i karmazynowych tapek na kołnierzu i mankietach, nosiła wysoki czarny hełm skórzany z grzebieniem z końskiego włosa. Liczyła około 450 żołnierzy, przeważnie konnych, dyslokowana była małemi oddziałkami po miastach wojewódzkich i obwodowych, pełniąc służbę zapomocą stałego patrolowania, w sposób zupełnie podobny jak dzisiaj. Była tak dobrą, że stała się wzorem do utworzenia żandarmerji w Rosji,—a chlubną kartę swej służby pokojowej w Królestwie Kongresowym zamknęła bohaterским udziałem w kampanji roku 1830/31. Utworzono wtedy z żandarmów dwuszwadronowy dywizjon, zwany karabinjerskim. Dywizjon ten stał się na polach bitewnych tej kampanji jednym z najlepszych, najpewniejszych, najbardziej odpowiedzialnych i mężnych oddziałów kawalerji. Wysyłano go zawsze na najtrudniejsze zadania. Ten to dywizjon pod Dębem Wielkim w szarży na most i armaty decyduje o naszym zwycięstwie, bierze setki jeńców i 10 dział, i jest przez moskali porównywany za to do szwoleżerów z pod Somosierra! Pod Ostrołęką—tylko ten dywizjon został uznany za dostatecznie mężny, aby eskortować artylerię Bema w jego szalonej szarży. Bili się potem żandarmi pod Krynką i pod Rogoźnicą, pod Międzyrzeczem i pod Księciem, wreszcie—oni to wogóle ostatni, bili się w roku 1831—już pod Brodnicą, ze sławą schodząc z pola walki—na długie, długie lata, zanim iawne wojsko polskie wskrzesił Józef Piłsudski.—Nie zabrakło naprawdę żandarmów i w roku 1863, ale tem oni specjalnie, bardziej niż inni, musieli pełnić służbę tajemną. Wojsko powstańcze, takie, jakie mieliśmy w roku 1863—nie mogło posiadać żandarmerji jawnej; a że musiał przecież tajny



Wręczenie odznaki pamiątkowej żandarmerji generałemu inspektorowi sił zbrojnych gen. dyw. Smigłemu-Rydzowi

Rząd Narodowy mieć swoją osłonę, że musiał zwalczać rosyjskich szpiegów, że musiał wysyłać tajnie swe rozkazy, musiał prowadzić organizację oddziałów, zanim wyszły na pole walki—do tego wszystkiego używał żandarmów, jako ludzi najstaranniej dobranych, najbardziej mężnych i nieugiętych. Każdego ujętego żandarma moskale bezapelacyjnie wieszali, próbując przedtem torturami bezskutecznie wymusić od niego informacje. To też nawet moskale—choć się ich panicznie bali—szanowali żandarmów.

I tak oto, po chlubnej i jawnej pracy w latach 1812—14, 1816—1830, po rycerskich walkach w roku 1830/31, po tajnej, bohaterkiej a oliarnej służbie w roku 1863-im, polscy żandarmi na lat kilkadziesiąt zniknęli wraz z całym wojskiem polskim—z powierzchni ziemi.

Na ziemi tej panoszył się żandarm pruski, austriacki, rosyjski—stając się symbolem panowania zaborców, wykonawcą ucisku ludności. Nazwa żandarma została zniechędzona. Ale kiedy Wódz Polski Walczącej jakby cudem wyczarował nowe wojsko polskie do walki o Niepodległość, wskrzesił w niem już w pierwszych dniach sierpnia roku 1914 żandarmerję, każąc jej rozumną i oliarną służbą wskrzesić pamięć dawnych polskich żandarmów i zmusić Polaków, aby zapomnieli o koszmarze żandarmerji obcych. Od tej pory pełniła żandarmerja polska wiernie swą odpowiedzialną, trudną i znużającą pracę pod rozkazami Józefa Piłsudskiego, na wzór swych poprzedników z lat 1830/31 nie żalując—obok służby właściwej—krwi na pobojowiskach Lwowa, Płocka, Grodna czy innych. To też, jakby w nagrodę za to, dostała od Samego Naczelnego Wodza, przy powojennem ustaleniu mundurów, barwy żandarmów z roku 1831, z wyraźnem zaznaczeniem ręką własną, że są to barwy z tamtych pól Dębego, Ostrołęki, Brodnicy!

W barwach tych z dumą pełni dziś swą służbę, i jak długo wojska polskiego, tak długo na straży jego bezpieczeństwa, dyscypliny i karności stać będzie, gotowa na każdy rozkaz hetmana—żandarmerja polska. To jest jej dziejowe przeznaczenie.

Adam W. Englert, major żand.

Ćwiczenia szwadronu ochronnego żandarmerji

Kurs podoficerów zawodowych żandarmerji w Grudziądzu w r. 1931



PIERWSI ŻANDARMI POLSCY

Z chwilą wkroczenia Strzelców na teren Królestwa, skończył się dla nich okres konspiracji i zaczął okres jawnej walki wojskowej oraz początek budownictwa polskiej państwowości. W Kielcach w pałacu Biskupim powstawały załogi przyszłych departamentów: gospodarczych, administracyjnych, oświatowych (propaganda, prasa, organizacje kulturalne...), sądowych. Pozostały jednak z dawnego okresu pewne wstręty, pewne przeszkody uczuciowe, które sprawiały, że organizacja służby bezpieczeństwa powstawała najpóźniej, najtrudniej i to dopiero pod bardzo silnym i groźnym naciskiem potrzeb wojskowych...

Legiony odrazu znalazły się w ciężkich warunkach wśród ludności nietylko nieświadomionej, ale gorzej jeszcze, gdyż wrogo nastawionej do idei niepodległości przez rusofilską inteligencję polską oraz przez władze rosyjskie, które groziły rychłym powrotem i zemstą. Po wsiach i miasteczkach zostało dużo żandarmów, strażników, policjantów, ochranników, urzędników rosyjskich, którzy w przebraniu kryli się w domach polskich, maskowani życzliwie przez otoczenie. W Miechowie znaleźliśmy czterech przebranych żandarmów; we Włoszczowej wywiad, prowadzony przeze mnie, wykrył dwóch strażników, z których jeden brał udział w wysadzaniu tunelu kolejowego, aby przeszkodzić nam w korzystaniu z drogi żelaznej. Po wsiach bierny opór przy sprzedaży żywności, przy kwaterunkach, systematyczne łamanie rozkazów, związanych z bezpieczeństwem oddziałów wojskowych, zawsze prawie związane były z agitacją jakiegoś rosyjskiego podolicera, pisarza gminnego albo utajonego policjanta. Nadmiar wśród nas samych, a bardziej jeszcze dokoła nas, jak to zwykle dokoła armij walczących, zaczęli się coraz liczniej pojawiać rozmaici «kanciarze», «spryciarze», Rzędziany i Kiemlicze, którzy ubrani w mundury legionowy, uzbrojeni w karabin, rewolwer albo poprostu w stary bagnet, «fasowali» z wielką fantazją u ludności na rachunek «wojska polskiego» nietylko żywność, lecz i odzież, konie, wozy, naczynia, nawet damską bieliznę, srebro stołowe i tak dalej. Pisali kwity niesłychane, pełne pomysłowości i humoru w rodzaju: «wziąłem cielę, ale chude...», albo: «trzy łyżki i zegarek złoty u Arona Silberberga na niepodległość Sztabu Generalnego...» Rosła również w Legionach lekkomyślna dezercja; «młodziaki» uciekały z oddziałów na dzień, na dwa, aby pokazać się w mundurze «swojej dziewczysze», albo, żeby zwiedzić przy okazji «piękny krajobraz»... Co to komu szkodzi?!

Zacierała się zwolna granica między ruchem wojsk a wesołą «strzelecką majówką»... Trzeba było koniecznie dla bezpieczeństwa zarówno ludności cywilnej jak żołnierzy

Przy pracy



zrobić w tej dziedzinie porządek. Ale nikt nie kwapił się do służby policyjnej. Pośpiech był wskazany jeszcze dlatego, że w razie dłuższego nieuregulowania tych stosunków, groziło Legionom, iż dostaną się nawet na ziemie przez siebie zajętych, nawet we własnych obozach pod opieką żandarmów austriackich.

W owym to tak przykrym i trudnym czasie został wyznaczony do zorganizowania polskiej żandarmerji polowej słynny Otto von Budberg vel Jur Gorzechowski. Zналиśmy go i kochali wszyscy i byliśmy bardzo zaciekawieni, jak on się z tego srogiemu rozkazu wywiąże. Wywiązał się on z niego w bardzo prosty sposób: wybrał z szeregow legionowych znanych mu z dawnych czasów P. P. S.-owców Beków (członków Bojowej Organizacji), ściganych żarliwie nie tak dawno jeszcze przez rosyjskich żandarmów i ochranników, rozumując słusznie, że ci będą znali najlepiej fortele policyjne i będą je najskuteczniej zwalczali, że jednocześnie wniosą w swoją działalność niezbędny obywatelski i patriotyczny element.

Tak się stało.

Podziwialiśmy nieraz i czuli głęboki szacunek dla tych ludzi odważnych, szlachetnych, oliarnych, którzy w celach więziennych nieraz marzyli o jawnej walce i których rozkaz oraz poczucie obowiązku znowu wtrąciły w szeregi żołnierzy, zmagających się cicho, w pojedynkę, bez uniesienia i chwały bitew zbiorowych, z najgorszymi stronami ludzkiej natury: ze zbrodnią, fałszem, gwałtem, tchórzostwem i z podstępem. Na każdym kroku groziła im skrytobójcza samotna śmierć, czyhała na nich zdrada, przesładowała niestuszną podejrzliwość i nienawiść... Musieli prócz tego być wprost mędrkami, doradcami i dobrotliwymi pocieszycielami dla ludzi słabych, nieszczęśliwych, pokrzywdzonych przez wojnę, nie rozumiejących znaczenia tego, co rozgrywało się na widowni świata.

Wojsko nie miało czasu na to, aby łagodzić krzywdy czynione obywatelom przez wojnę. Musieli to robić na tyłach naszych żandarmów.

Za ich pewnemi, wiernemi plecami wojsko mogło dopiero spokojnie nieść w ofierze swe trudy i życie w należyty i właściwy mu sposób.

Ten zacyzn służby obywatelskiej i głębokiej ideowości, ten duch humanitaryzmu, wyrozumiałości, sprawiedliwości, jaki ożywił żandarmów Jura Gorzechowskiego, aby zawsze był czynnikiem zasadniczym polskiej służby bezpieczeństwa.



JEST WYRAZEM PAMIĘCI OTYCH ŻOŁNIERZACH ŻANDARMERJI, KTÓRZY PRZED STU LATY W OBRONIE WOLNOŚCI - TWORZYLI WYBOROWY, CHWAŁĄ BOJOWĄ OKRYTY KORPUS KARABINIERÓW KONNYCH - ORAZ SYMBELEM SPOISTOŚCI DLA TYCH, KTÓRZY PRACUJĄ LUB PRACOWALI NAD UTRWALENIEM BEZPIECZEŃSTWA OJCZYZNY.

WARSZAWA, DNIA.....

DOWÓDCA ŻANDARMERJI



Dyplom odznaki pamiątkowej żandarmerji

GRZECH OKREŚLENIA, CZY GRZECH MENTALNOŚCI?

Bardzo ciekawe i znamienne, że ta formacja wojskowa polska, która się cieszy najmniejszym w społeczeństwie cywilnym zrozumieniem i sympatią – do której miano przywiązuje się przebrzmiałe echa niewoli, wstręty i zastrzeżenia, że właśnie ta formacja – żandarmeria mianowicie – urodziła się pod znakiem bijącej wszelki rekord «mystyczności».

Nie wspomnę już o środowisku, które ją wyłoniło: wspomniały rapsod I Brygady jest nazbyt znany, ale chcę dojść do śladu tych dwojga rąk, które ją powołały, ukształtowały i wyćwiczyły. Zdawałoby się, że gdzie jak gdzie, ale tu, przy tworzeniu żandarmerii (wojskowej) nieodzowna była doświadczonec żołnierska, dyscyplina militarystyczna – twarda, fachowa, żelaznego systemu karność. A tymczasem przypomnijmy sobie jak było?

Był cywil-ideowiec, konspirator, rewolucjonista. Nadstawił młodą głowę z humorem i – wiarą. Palit się w nim ten płomień, który wznieca nieraz groźne, a czasem niepotrzebne pożary, który pobudza wielkie, a częstokroć niepotrzebne ofiary, o ile karność duchowa nie wytrzyma szaleństw młodych na wodzy. Otóż w wyżej wymienionym cywil-ideowcu była karność i dyscyplina duchowa najwyższej kategorii. Szczytowym momentem jego działalności konspiracyjnej był dzień 24 kwietnia 1906 roku. W onym dniu Jur Gorzechowski, cywil zwyczajny, ideowiec i konspirator, przebrany za rosyjskiego rotmistrza żandarmerii barona von Budberga uwolnił w słynnym, brawurowym i niebywalej odwagi manewrze dziesięciu skazańców z Pawiaka. W niespełna 9 lat od tej daty ten sam Jur-Gorzechowski stał na czele żandarmerii polowej w I Brygadzie Legionów Piłsudskiego. Co skłoniło Komendanta do nadania mu tej szarży? Nic, tylko owe wspomnienie o rotmistrzu baronie Budbergu. Uśmiechnął się do Jura-Gorzechowskiego i podkreślając, że pamięta, iż ten, jako rosyjski żandarm przebrany, uwolnił skazańców z Pawiaka, rzekł po rosyjsku: «Jur! budiesz żandarmom!»

I Jur-Gorzechowski stanął na czele pierwszych szeregów polskiej żandarmerii, jako pierwszy jej szef, który pierwszy zmył z imienia «żandarm» piętno wraze. Któż bardziej był do tego predystynowany, jak on?

Czyż więc nie mam racji twierdzić, że żandarmeria polska urodziła się pod znakiem najbardziej mistycznych analogii – wprost z najczystszych źródeł ideologii bohaterkiej – z czynu, który mógł wykwitnąć jedynie na gruncie bezgranicznej dyscypliny ducha. Znamienne, że żadna inna formacja wojskowa polska tak, jak żandarmeria. Powinno to być nauką i wskazówką dla – już rozbrojonego, już wolnego społeczeństwa naszego. Tymczasem:

jedni narzekają, pełni pretensyj, że słownictwo powojenne polskie wznowiło nieopatrnie określenie «żandarm», przez co wywołało reakcję ujemną w społeczeństwie, na wytknem do pogardy dla tego określenia, –

drudzy zasadniczo i bez filologicznych rozumowań przy-

znają, że są jeszcze nazbyt dziećmi niewoli, aby przebaczyć słowu «żandarm» całą jego minioną, haniebną treść, że równowaga pojęć nastąpić może dopiero w następnym, powojennym pokoleniu.

Mylą się i ci i tamci. Jeśli chodzi o tradycję miano «żandarm», to dlaczegoż upieramy się przy epizodzie lat zaborczych, jakby Polska dopiero od dnia rozbioru istnieć zaczęła? Dlaczego nie sięgniemy pamięcią do żandarmerii polskiej w armii cesarza Napoleona 1812 roku – w księstwie Warszawskim – w Królestwie Kongresowym w 1816 r. – w powstaniach listopadowym i styczniowym? W tem ostatniem zwłaszcza żandarmeria narodowa była nietylko służbą bezpieczeństwa, była żywym płomieniem wiary w zwycięstwo, karna i dyscyplinowana ona jedna niezłomnie wśród błędzących nieraz i upadających na duchu. Tak samo legionowa nasza żandarmeria nie ograniczała się czasu wielkiej wojny do pilnowania porządku w wojsku – zajmowała się także gorliwie werbunkiem ochotnika i pouczała o cnocie żołnierza, o honorze rycerskim, o nieposzlakowanej uczciwości obywatela kraju. Bo też właśnie ona była z pod cechu rycerzy niezłomnych. Jeśli zaś chodzi o zgryźliwców, którzy nie wstydzą się twierdzić, że żandarm polski przypomina im rosyjskiego i pruskiego, że zatem następne pokolenie dopiero otrząśnie się z hypnozy – to – nazwać ich można zagadką. Przedewszystkiem oni właśnie mieli szczęście patrzeć na słoneczne, na promienne powstawanie polskiej armii i polskich władz wszelakich, a więc bardziej niż to «następne» pokolenie powinni trwać w zachwycie, prawie że bezkrytycznym, olśnionym, radosnym, a poza tem – dlaczego się nie wzdragają na karabin naszego żołnierza, który też ongiś prężył się w rękę wroga przeciw nam? Dlaczego nie mają nic przeciw armatom polskim, które były i w armjach zaborczych? Przeciw telefonom, które nas denuncjonowały? Cóż jest sprzęt wszelki, słowo wszelkie? Niczem. Przedmiotem martwym i dźwiękiem pustym. Nadana im przez wypadki, przez wolę ludzką treść dopiero stwarza ich życie, ich wartość lub hanbę.

Żandarmeria polska nadała swemu imieniu wartość realną, z ducha poczętą, z hartu, z karności, z dyscypliny.

Dziś, wycofana ze zgietku wojennego, strażuje w milczeniu, aby żołnierz, bezpieczny od szpiegów i dezorganizatorów, pełnił swoje postannictwo, aby się młode szeregi służbą bezpieczeństwa ćwiczyły na wypadek wojny, zawsze wierne ideałom karności i ślepego posłuszeństwa.

Symbolem karności jest żandarmeria. To też nie w jej nazwie dopatrywać się należy przyczyn niechęci społeczeństwa. Przyczyna ta leży albo w głębokich, złowróżbnych złogach buntu, który żadnych strażników władzy nie znosi i knuje wciąż przeciw niej i przeciw państwu – albo w mentalności, jeszcze nazbyt nasiąkłej niewolą, gnuśnie trwającej bezmyślności, głupiej w niezdefiniowanym zresztą uporze.

M. J. Wielopolska

WSPOMNIENIE ŻANDARMA

Było to w pamiętne dni sierpniowe 1920 roku, kiedy nawała krwawych zbirów bolszewickich parła pod mury Warszawy. Kolega mój znajdował się wówczas w kordonowej służbie żandarmskiej, na odcinku Łuków – Lublin, we wsi Gołębki.

Zadanie służby kordonowej polegało na legitymowaniu tak pojedynczych osób wojskowych bez różnicy stopnia, jak i oddziałów, zdążających z kierunku frontu do kraju, celem stwierdzenia czy posiadają wymagany rozkaz odwrotu. Służba była uciążliwa, bo trwająca 18 godzin na dobę bez przerwy, a ze względu na zadanie bardzo odpowiedzialna.

– Pełniłem właśnie służbę – opowiadał mi w dalszym

ciągu kolega – jako komendant patrolu wraz z dwoma jeszcze żandarmami, na odcinku szosy Łuków – Lublin na 7 kilometrów od wsi Gołębki.

Noc minęła dość spokojnie, ale ze względu na charakter służby, niestety, bezsennie, bowiem trzeba było czuwać nad każdym ruchem na szosie, by, broń Boże, nie zaniedbać obowiązku służbowego. Lecz kiedy nadszedł piękny, pogodny poranek sierpniowy i mgły poranne zaczęły pełzać po szosie, zapelniając nieduży skrawek otwartego terenu przy szosie, patrol nasz wyszedł z przydrożnych rowów, w których przez noc pełnił służbę i zaszył się w stojącą w pobliżu szosy kupę siana, by choć przez chwilę odpocząć.

Niedługo, niestety, trwała złuda wypoczynku naszych stróżów bezpieczeństwa, bo oto naraz ponad opary mgły porannej wprawne oczy żandarma dostrzegły unoszące się nad szosą tumany kurzu, posuwające się z kierunku frontu. Mały wysiłek wzrokowy i przed oczami żandarmów rysuje się sylwetka pędzącego pełnym gazem auta osobowego.

Co robić?... Krótka chwila wahania.

Przerwać błogi wypoczynek w sianie?...

Obowiązek jednak bierze górę nad zmęczeniem i nasi koledzy jednym skokiem znaleźli się na szosie na swoim posterunku służbowym.

Dwóch staje po bokach szosy z karabinami gotowymi do strzału, komendant patrolu zaś staje na środku szosy, dając ręką znak do zatrzymania się auta. Zgrzyt hamulców i pędzące przed chwilą pełnym gazem auto wprawna ręką szofera zostało osadzone prawie na miejscu.

W długim, zakurzonem aucie siedziało 4 osoby zakapturzone w białe, nie mniej od auta zakurzone płaszcze. Zaczęły się formalności legitymowania, od szofera począwszy.

— Proszę o prawo jazdy—rzekł legitymujący, zwracając się do osobnika, siedzącego przy kierownicy. Kierowca szybkim ruchem pokazuje żądany dokument.

— Proszę o legitymację—powtórzyło się znów żądanie.

Bez słów ze strony legitymowanego legitymacja kierowcy znalazła się w ręku żandarma.

— Proszę o rozkaz powrotu — padły znów słowa żandarma.

Na to żądanie kierowca wskazał ręką na dwie osoby, siedzące w głębi auta, przyczem z ust jego pa-

do niezrozumiałe narazie dla żandarma słowo «Komendant».

Po wylegitymowaniu trzech pasażerów auta, którzy, jak się okazało, byli oficerami sztabowymi, jeden z nich w randze pułkownika, siedzący w głębi auta w towarzystwie czwartego, dotąd niewylegitymowanego, dał znak kierowcy, ażeby ruszał w dalszą drogę. Legitymujący jednak żandarm wstrzymał jeszcze auto, mówiąc: «Przepraszam, jeszcze nie wylegitymowałem tamtego pana»—tu wskazał ręką na czwartego pasażera, całego otulonego w płaszcz z zakapturzoną głową, siedzącego w pozycji pół leżącej.

Na te słowa poruszył się ów tajemniczy pasażer i ukazując z pod kapiszona płaszczka zmęczoną i zakurzoną twarz, rzekł: «Co, mnie nie poznajesz?»

Żandarm wyprężył się, jak struna, by się zameldować, towarzysze patrolu zmienili błyskawicznie pozycje karabinów z «gotuj broń» na «prezentuj broń», lecz nim się nieco zorientowali, z pod zakurzonych i opuszczonych nie dbałe wśwów padło słowo: «Jazda!» I auto pomknęło błyskawicznie w dalszą drogę, unosząc z frontu przemęczonego Wodza, któremu jedyny może wówczas w czasie jazdy krótkotrwały wypoczynek zakłócili wiernie wypełniający swą służbę żandarmi.

Chwilę jeszcze staliśmy, nie mogąc słowa przemówić.

Oczarował nas Wódz swoim spokojem i zupełnem podporządkowaniem się formalnościom naszej służby żandarmskiej, a w sercach żołnierskich poczuliśmy jakąś niewystawioną błogość, boć przecie zetknęliśmy się z Naczelnym Wodzem, Pierwszym Marszałkiem Polski Józefem Piłsudskim.

Korgul Stefan, starszy wachmistrz

PLK. DYPL. DR. STANISŁAW ROSTWOROWSKI

STUDJUM PSYCHOLOGICZNE O SZARŻY POD ROKITNĄ

I.

Fakty przedstawiają się następująco:

Jest to dziewiąty miesiąc wojny dla 2-go szwadronu ułanów Legionów Polskich. Rotmistrz Zbigniew Dunin-Wąsowicz — jego dowódca — wysłał dnia 12 czerwca 1915 r. o świcie patrol na wzgórze koło wsi Rokitna oraz pod las Dalzok na granicy Bukowiny i Besarabji. Wracając one ostrzelane i meldują, że stwierdziły umocnioną pozycję obrotną Rosjan.

Przed południem dochodzi na wzgórze, położone między wsiami Rarańcza, a Rokitną czoło 2-giej Brygady Legionów i piechota jej rozpoczyna natarcie, poparte artylerią. Trwa ono cały dzień, nocy przez rano następnego dnia t. j. 13 czerwca.

Bez rezultatu. Ogień broni maszynowej i ręcznej oraz artylerji nie pozwalają podsunąć się bliżej, jak na stok tuż na wschód od rzeczki Rokitny.

Dwa szwadrony ułanów legionowych trzymane w odwodzie śledzą ze wzgórz za wynikami walki i są świadkami bezowocnych zmagowań piechoty.

O godzinie 12.30 Szef Sztabu Brygady kapitan Vagasz wzywa rotmistrza Wąsowicza i daje mu rozkaz zdobycia okopów pod Rokitną—szarżę konną. Piechota ma iść wślad za ułanami, artylerja wesprze natarcie.

Rotmistrz Wąsowicz wraca do szwadronów, podaje komendę, «na kość!», sprowadza kolumnę czwórkami ostrym klusem w dolinę rzeczki Rokitny, skacze przez potok, pociągając za sobą szwadrony, a mijając przyduszoną we wnękach do ziemi piechotę podaje komendę, «2-gi szwadron w tyraljery, 3-ci szwadron w rezerwie, szablę w dłoń do szarży—marsz—marsz!». Z czterech piętrowo rozbudowanych — na wznoszącym się w górę błoni okopów rosyjskich zrywa się gwałtowny ogień.

2-gi szwadron rusza cwałem, 3-ci szwadron skręca pod domy wsi Rokitny. Szarżujących jest siedemdziesięciu. Do czwartego okopu dojeżdża dziewięciu. Rosjanie rzucają już broń, widząc jednak garstkę, chwytają znów za karabiny. Ułani pod ich strzałami skręcają wzdłuż okopu, do wsi, pięciu ich wróci bez ran do własnych linii.

Na błoni między okopami leży 17-tu zabitych, w tem wszyscy oficerowie z dowódcą na czele, dwudziestu rannych, ponad czterdzieści koni legło zabitych lub upadło przy skakaniu przez okopy. Rabi się cisza. W nocy Rosjanie wycolują się o 30 kilometrów na wschód pod Chocim—oddając pole bitwy 2-giej Brygadzie Legionów.

W szarży pod Rokitną mamy przykład wykonania rozkazu, kierującego cały oddział na śmiertelne niebezpieczeństwo, choć z możliwością powodzenia.

Rozkaz zostaje wykonany natychmiast, po bohatersku, jak przystało na starą gwardję.

Całe pokojowe wyszkolenie i wychowanie ma na celu, by rozkazy podobne były tak wykonywane.

To też warto w oddzielnem studjum, które nazwałem psychologicznem, rozpatrzyć, jakie czynniki złożyły się na czyn pełen chwały rokitniańskich ułanów.

W każdej bojowej pracy rozróżniać trzeba czyn wodza i czyn oddziału. W tej więc myśli zanalizuję kolejno psychologję rotmistrza, a potem zbiorową psychologję jego szwadronu.

Rotmistrz Dunin-Wąsowicz nie był typem określanym przez Niemców, jako «Haudegen». Nazwa ta stosuje się do kawalerzysty, który bez zastanowienia gotów jest zawsze wystrzelić, jak korek z butelki szampana. Są to bracia Kiemlicz z «Potapu», którzy pytają tylko «kogo próć?». Są to charaktery proste, nieskomplikowane. Rtm. Wąsowicz takim nie był. Na podstawie historii bojowej 2-go szwadronu łatwo dowieść, że psychologicznie stanowił typ inny, raczej refleksyjny.

Pod Cucyłowem w październiku 1914 r. wstrzymuje już puszczoną w ruch szarżę, by przerzucić ułanów do walki pieszej. Spostrzegł bowiem, że prowadzi samodzielnie działający na tyłach nieprzyjaciela szwadron na całą brygadę kozacką rozwiniętą po błoni.

W czasie bitwy Mołotkowskiej wysunęły dla ubezpieczenia lewej flanki piechoty—zajmuje wzgórze Hygo i trzyma je nie wiążąc się zupełnie w toczącą się u stóp góry walkę. Pod Tlumaczem, wysłany w zapadającą ciemną noc marcową na obejście z dwoma szwadronami przez lasy—daje się na półtorej godziny zatrzymać strzałami słabej wysuniętej placówki kozackiej. Przy wypadzie prowadzonym z Jasieniawa przez Riczkę na Huculszczyźnie w styczniu 1915 roku po bardzo przykrym przemarszu 20-kilometrowym przez dzikie górskie przełęczę — na wiadomość o wysuwającej się sotni kozaków w wąwozie prowadzącym na tył naszego celu—Sokolówki—zarządza postój, a potem marsz powrotny.

Z tych trzech ostatnich działań wracamy pełni rozgoryczenia i żalu do dowódcy, za zbytnią ostrożność i brak czynnego wystąpienia.

Te przykłady wskazują na to, że rtm. Wąsowicz umiał działać ostrożnie i bynajmniej nie szukał sposobności do walki tam, gdzie uważał, że swe zadanie jest w możności wypełnić bez strat.

A pomimo to do szarzy na niezdobyte przez piechotę okopy – rzucą się bez chwili wahania i namysłu.

Jakie wpływy zdążyły wytworzyć jego psychologię – oto problemat do rozpatrzenia.

Znając z licznych rozmów i tyłamiiesięcznego obcowania na wspólnych kwaterach wojennych przebieg życia i sposób myślenia naszego dowódcy, widzę tu wpływy następujących czynników:

1. Tradycji rodzinnej i tradycji broni jezdnej.
2. Przebytego wykształcenia w szeregach kawalerji austriackiej.
3. Ideowości, wytworzonej w Związku Strzeleckim i Legjonach.
4. Poczucia karności wojskowej.
5. Poczucia wyższości nad przeciwnikiem i atmosfery zwycięskiej ofensywy.
6. Walarów osobistych, zdolności do ryzyka i odwagi.

1. Tradycje rodzinne Wąsowiczów były pod względem wojskowym rzeczywiście piękne. Pradziad jego służył pod Napoleonem i odwagą wyróżnił się wśród tysiąca innych. Jego to wybiera Napoleon na dowódcę swej eskorty w powrocie z Moskwy do Paryża. Polski szwadron Wąsowicza ma torować drogę przez kraj zalany podjazdami kozackimi. Wie, że Wąsowicz jest oficerem zdecydowanym na wszystko i że można mu zaufać.

Tradycje napoleońskie są w naszym rotmistrzu niezmiernie żywe. Wielokrotnie wspomina z zazdrością o ówczesnych szarzy. Wyraża wielokrotnie żal, że nie danem mu było żyć wśród chwały szwoleżerów z pod Samosierry czy złotych kirasjerów Małachowskiego z bitwy nad rzeką Moskwą, gdy to zaszarżowali rosyjską redutę. Współczesną wojnę ocenia za nie nadającą się do takich pięknych bohaterkich czynów.

Tradycja przedrozbiorowej jazdy polskiej jest mu znana, choć wychowany w szkołach austriackich nie miał możliwości zapoznać się z nią dokładnie. Wie tylko ogólnie o tem, że bitwy pod Chocimem, Kluszyńcem czy Wiedniem – rozstrzygnęła szarżę jazdy polskiej. Ale i to wystarczy.

2. Austriacka szkoła oficerska i służba późniejsza w huzarach węgierskich, a potem w 13 p. ułanów miała bezwarunkowy wpływ na ukształtowanie się wojskowego sposobu myślenia. Za walkę godną kawalerzysty uznawana jest tam tylko szarża konna. Wszystkie manewry uczą o tem dobitnie, choć sztuka władania białą bronią przez dziwną nielogiczność nie jest w poszanowaniu. Walka piesza jest w pogardzie, na służbę rozpoznania mniej zwracano uwagi, natomiast wpajano tęsknotę do walki wręcz i kształcono ducha zaczepnego. Epizody takie, jak trzymanie całej zmasowanej 4-tej dywizji kawalerji w sierpniu 1914 r. przez generała Zarembe – po komendzie «szable w dłoń» – i to przez cztery godziny, dla utrzymania «pogotowia bojowego do walki» – są charakterystyczne dla ówczesnej szkoły kawalerji austriackiej.

Morzenia o szarzy kawalerskiej nie odstępowały więc i z tego względu rotmistrza Wąsowicza nigdy, a przez dziewięć miesięcy wojny nie dały mu się urzeczywistnić.

3. Ideowością Związku Strzeleckiego przejął się Wąsowicz po opuszczeniu armji austriackiej i wstąpieniu wraz z bratem Bolesławem do plutonu strzeleckiego w Brzeżanach. Ideologia walki czynnej za Ojczyznę, konieczność ofiar, wiara w to, że Legjony są kadrą przyszłej armji polskiej, a więc, że każdy nasz ówczesny czyn jest zarazem budowaniem nowych tradycji – były u niego już bardzo silne. Pomimo pewnych form zewnętrznych i pewnych pozostałości austriackiego pokroju – był on jednym z najmocniej ideowych oficerów Legjonów, należał do elity, która stanowiła o wartości moralnej całej tej grupy.

Dla dobra Polski ważyć swoje życie i innych uważał za rzecz zupełnie naturalną i prostą.

4. Poczucie karności wojskowej rotmistrza Wąsowicza wyrobiło się w szkole oficerów zawodowych. Było ono odmienne, niż dyscyplina legionistów niewykształconych wojskowo, lub oficerów armji niemieckiej, rosyjskiej, czy francuskiej.

Legjonista spełniał rozkaz, wychodząc z założenia, że jeśli ochotniczo zgłosił się do szeregów – to wypadła mu już słuchać. Chętnie słuchał swych przełożonych legionowych niż komendy austriackiej. Nie trzeba przytaczać przykładu karności wobec Komendanta Piłsudskiego, jako zbyt znanego, ale wystarczy przypomnieć, że w drugiej Brygadzie rozkaz ówczesnego pułkownika Zielińskiego, późniejszego generała broni, przebijającego w Brygadzie w okresie Rokitny bez określonej funkcji, wydawała się dla nas wszystkich bardziej obowiązującym od rozkazów właściwego dowódcy, narzuconego nam przez komendę armji austriackiej – zresztą bardzo dzielnego oficera – płk. Küllnera.

Naogół dyscyplina bojowa w II-giej Brygadzie była bez zarzutu, dyscyplina porządkowa, gospodarcza, a przede wszystkim ideowa wobec Austriaków, raczej wylpliwa.

Rtm. Wąsowicz miał za sobą szkołę dyscypliny austriackiej. Polegała ona na tem, że rozkaz otrzymany wypełniał się mniej lub więcej sumiennie, ale równocześnie głośno krytykował decyzje przełożonych. Żadna armja nie miała tyłu dykteryjek o »generałach-trotlach«, o bezmyślnych wołach, które znalazły się przypadkiem w Sztabie Generalnym i t. p. Była to prosta konsekwencja obsadzenia najwyższych stanowisk dowódczych w wojsku arcyksiążętami, nie mającymi żadnych kwalifikacji wojskowych.



Szarża pod Rokitną

Nasz dowódca, pod wpływem takiej szkoły, krytykował głośno wobec swych podkomendnych prawie każdy otrzymany rozkaz, ale wypadku nie było, by go nie wykonał z największą energją i wolą spełnienia.

Rozważając powyższe okoliczności, nasuwa się przypuszczenie, że tak wszczepiona dyscyplina nie była w danym konkretnym wypadku najważniejszym bodźcem w wykonaniu tak bohaterkiej szarzy na okopy. Karność zabarwiona krytyką kryje to niebezpieczeństwo, że za wiedzie w decydującym momencie. Przewiduje, że w tym okresie wojny, a więc nie w jej początku, gdy to entuzjazm i nieznajomość niebezpieczeństwa były inne – na dziesięciu oficerów austriackich, którzyby otrzymali podobny rozkaz, ośmiu wyraziłoby swoje oburzenie na tak zabójcze zadanie, a z tych pięciu rozpoczęłoby szarżę i zameldowało o niemożności jej wykonania, z dziesięciu oficerów rosyjskich przynajmniej ośmiu wykonałoby rozkaz bez żadnego wahania.

Jeżeli w tym wypadku nasz dowódca tak ochoczo podskoczył do ataku, wyglądającego wyjątkowo groźnie – to śmiem twierdzić, że wszystkie inne czynniki psychiczne, a więc tradycja, ideowość legionowa, ambicja kawalerska – były silniejsze – niż sama dyscyplina.

5. Poczucie wyższości nad przeciwnikiem było następstwem otaczającej nas atmosfery zwycięstwa. Po pamiętnym dla nas ciężkim odwróceniu, dokonanym w maju, na skutek przezwyciężenia frontu nie naszego, lecz sąsiadów – po okresie walki pozycyjnej nad Prutem – rozpoczęła od Hlinicy w dniu 6 czerwca ofensywa zaznaczyła się pięknymi zwycięstwami. Udanę rozwinięcie z przyczółka mostowego, bój pod Zadobrówką z rozkazem dowódcy Korpusu generała Kordego «o pięknym dniu polskiego zwycięstwa», widok całych bataljonów rosyjskich, branych do niewoli przez patrole nasze, zajęcie przez nasz dywizjon kawalerji rzucony do pościgu pięknego miasteczka Sadogóra – wszystko to wytworzyło nastrój zwycięski, który jeszcze nie usechł w ciągu tak mozolnie prowadzonej dwudniowej bitwy o Rokitnę. Podczas gdy nasza piechota po sześciu dniach i nocach marszów, bitew, ataków na bagnety, głodowania i bezsenności «skończyła się» – to kawalerja jeszcze trzymała się nerwowo. Postój na górze na polu luceny wśród słonecznej pogody, tuż przed szarżą, był pełen śmiechu i wesołych ułańskich dowcipów.

Poczucie powodzenia wytworzyło zaufanie do wyższego dowódcy. Gen. Korde, z pochodzenia Węgier, który jako kilkoletni dowódca krakowskiego Korpusu przed wojną żył się ze społeczeństwem polskim, a obecnie w czasie bitew dojeżdżał do pierwszych linii, dzieląc z wojskami i niebezpieczeństwa i trudy – pozyskał większy autorytet niż inni, poprzedni, a w czolowych odcinkach nigdy nie widywani dowódcy.

Szef sztabu Brygady, rotmistrz węgierskich huzarów Vagasz, zdołał sobie też zaufanie odważnym poprowadzeniem naszych szwadronów przed dwoma dniami na nocny wypad i zajęciem przez zaskoczenie ufortyfikowanej i odrutowanej pozycji za Sadogórą koło wsi Szancen. Sądzę, że rozkaz do szarzy podany z jego ust brzmiał krótko, ostro i dobitnie.

Nastrój zwycięstwa wytwarza wyższą temperaturę na wojnie i sam przez się jest płodny w bohaterkie czyny.

6. Wszystkie te czynniki razem wzięte nie byłyby miarodajne, gdyby nie ostatni – osobiste zalety rotmistrza Wąsowicza jako dowódcy.

Wąsowicz lubił hazard. Był zamilowanym graczem. Ta cecha charakteru wiele mu w życiu sprawiła przykrości, ale na wojnie w decydującym momencie nie była bez znaczenia.

Ale przede wszystkim był to wybitnie odważny osobieście żołnierz. Pod Cytulowem, wśród ostrej wymiany kul, gdy myśmy leżeli po rowach przydrożnych – on chodził środkiem szosy, czuwając nad przebiegiem całości walki. Będąc ostrożnym w szalowaniu życiem podkomendnych – sam na gwizd pocisków był nieczuły.

I dlatego tak śmiało poprowadził na swej gniadej «Hochli» 2-gi szwadron dla zdobycia zięjących ogniem okopów.

(d. c. n.)

ARMJA MORSKA I JEJ ZADANIE

«Bez morza nie można ani korzystać z pokoju, ani prowadzić wojny» – mówił jeszcze w XVI wieku biskup A. d'Etampes de Valencay. Słowa te dziś nabrały jeszcze większego znaczenia.

Rozważając kwestię konieczności morskiego rozwoju Polski, a co za tym idzie zbudowania potrzebnej siły zbrojnej na morzu, musimy sobie zdać sprawę, że należyą obronę wybrzeża morskiego i naszych wód terytorjalnych nie mogą nam zapewnić ani lotnictwo, ani też inne bronie wojska lądowego, lecz wyłącznie i jedynie armia morską, która jest flotą wojenną.

Zyjąc w obecnej dobie wyścigu zbrojeń narodów świata i posiadając pewną dążność doświadczenia morskiego, powinniśmy dążyć do możliwie szybkiego wzmocnienia naszej siły zbrojnej na morzu. Biorąc bowiem przykład z narodów, posiadających silną armię morską, dochodzimy do przekonania, że pieniądze wydane na flotę wojenną nie są – jak to twierdzą niektórzy pesymiści – pieniędzmi wyrzuconymi do wody, lecz przeciwnie, wydane na flotę wojenną – są jedną z rentujących się lokal kapitału, gdyż bezpieczeństwo i należyty rozwój morskich stosunków handlowych i ekonomicznych oraz naszej floty handlowej, obsługującej różne linie, łączące nas z krajami zamorskimi, może zagwarantować jedynie silna flota wojenna.

Przedewszystkiem jednak flota wojenna potrzebna nam jest, aby stworzyć kompletne i bezwarunkowo pewne podstawy dla obrony kraju, albowiem posiadając wybrzeże morskie i prowadząc interesy zamorskie zapomocą własnej floty handlowej, nie możemy zapewnić tych interesów oraz bezpieczeństwa wybrzeża i kraju choćby nawet najlepszą armją lądową, lecz sprawy obrony morza i wybrzeża powinniśmy powierzyć silnej i pewnej armii morskiej.

Dla nas, żołnierzy, mających ogólne pojęcie o różnych taktycznych założeniach, powyższe twierdzenie zdaje się będzie przekonujące, gdyż aczkolwiek nie wszyscy jesteśmy obeznani z taktyką morską, to jednak potrafimy sobie uprzytomnić jaką rolę odegrałaby silna flota wojenna na wypadek zbrojnego konfliktu. Błędne jest mniemanie, jakie niejednokrotnie słyższy się w sferach niezorientowanych w obronie morza, że flota wojenna może być przyrównana do pewnego rodzaju broni, współdziałającej z armją lądową, jak np. czołgi lub kawalerja, które wykorzystuje się do specjalnego zadania lub do obrony jakiegoś odcinka frontu. Flotę wojenną wykorzystanoby w tym wypadku do obrony wybrzeża morskiego. Dalej, w pojęciu nieświadomych, okręty wojenne pływają lub stoją przy brzegach bronionego wybrzeża, ostrzeliwując się od nieprzyjaciela, a zadanie ich polega jedynie na blokowaniu ogniem zaporowym zbliżenia się okrętów nieprzyjacielskich, lub desantu.

Jeżeli chodzi o obronę wybrzeża i morza, to flota wojenna nie jest bronią, lecz jest właśnie tą armją morską, która, jako siła ruchoma, ma wielkie zadanie taktyczne i szerokie horyzonty operacyjne. Flota wojenna jest armją morską na wodzie, tak jak armja lądowa na lądzie.

Nasza flota wojenna jest jeszcze zbyt mała, ażeby ująć ją w ścisłe ramy organizacyjne wielkiej armii morskiej, tem bardziej powinniśmy dążyć do możliwie śpiesznej rozbudowy naszej morskiej siły zbrojnej, ażeby zadanie swoje mogła łączyć w razie potrzeby z armją lądową.

Zadanie floty wojennej jest zupełnie odrębne, walczy ona na odrębnym terenie i stosowuje odrębną taktykę, gdyż operacje jej wymagają nastawienia i przygotowania układu swoich sił do okoliczności i odcinka morskiego, na którym kontynuuje swoje zadanie.

Flota wojenna, tak jak wojsko lądowe, posiada sama w sobie różne bronie. Broniami temi są różne kategorie, a nawet typy okrętów, połączone w zespoły. Są tam eskadry okrętów linjowych, których zadaniem jest staczać decydujące walki ogniowe, zespoły okrętów flotylli przybrzeżnej, czyli okrętów obrony brzegowej – t. zw. monitorów – kanonierek i t. p., zespoły kontrtorpedowców i torpedowców, których zadaniem są operacje dalsze lub bliższe na otwartym morzu, poza tem zupełnie odrębna a groźna w swych skutkach broń podwodna z jej minami, torpedami, a zwłaszcza łodziami podwodnymi, których zadaniem jest bardzo różnorodnie i które mogą być użyte do obrony samego wybrzeża i niszczenia morskich transportów nieprzyjacielskich, do torpedowania jednostek bojowych, w końcu oddziały krążowników, mających możność – ze względu na ich szybkość, wyporność i zasięg pływania – przebywania miesiącami na dalekich morzach i niszczenia nieprzyjacielskich sił lub transportów.

Poza tem w dobie obecnej nieocenione usługi oddaje armii morskiej lotnictwo morskie, bądźto w zespołach niszczyielskich, bombardujących lub wywiadowczych przybrzeżnych, bądź też na pływających okrętach, tak zwanych lotniskowcach, a wreszcie jako pojedyn-

cze wywiadowcze wodnosamoloty zaakrełowane na większych jednostkach bojowych.

Prócz tego ma zastosowanie w armii morskiej broń chemiczna.

Tak więc widzimy, że flota wojenna posiada różne rodzaje broni, zupełnie odrębne, o odrębnych zadaniach i przeznaczeniu, lecz równoległe do organizacji broni armii lądowej. Posiada więc artylerię, lotnictwo, broń techniczną i chemiczną, a nawet i piechotę, która znajduje się bądźto na okrętach, przeznaczona dla desantów, bądź też wchodząc do organizacji floty wojennej, zakwaterowana jest na wybrzeżu z przeznaczeniem dla obrony wybrzeża na lądzie i wolki brzegowej w wypadku nieprzyjacielskiego desantu.

Wynie byłoby twierdzenie, że obrona wybrzeża może się ograniczyć jedynie do umocnienia wybrzeża przy pomocy piechoty i artylerji przybrzeżnej oraz zapory minowej i mniejszych jednostek morskich których liczebność uzależniłoby się od długości posiadanego wybrzeża morskiego.

Flota wojenna w obronie wybrzeża nie może się ograniczać jedynie do pływania przy brzegach i odstrzeliwania się od nieprzyjaciela, bowiem byłoby to równoznaczne z blokadą granic naszych wód terytorjalnych przez flotę nieprzyjacielską.

Trzeba bowiem pamiętać o starej morskiej zasadzie, że własnego wybrzeża należy bronić zapomocą floty wojennej na pełnym morzu. Słuszne jest więc powiedzenie lorda Fishera, odzwierciedlające angielskie rozumowanie sprawy obrony wybrzeża, twierdzące, że «granica morska państwa znajduje się nie u własnych, lecz u nieprzyjacielskich brzegów». Jest rzeczą pewną, że dobrze umocnione wybrzeże może nam dać pełną gwarancję ubezpieczenia skrzydła naszej armii lądowej, dla obrony zaś morza i wybrzeża potrzebna nam jest odpowiednio silna flota wojenna. Mamy przecież przykłady z dawnych wojen morskich, gdzie silnie ufortyfikowane wybrzeża nie oddały prawie żadnego strzału, gdyż decydujące walki rozgrywały się między nieprzyjacielskimi flotami na pełnym morzu, zdaleka od wybrzeży walczących krajów.

Walka przybrzeżna floty wojennej, względnie oddziałów i broni przybrzeżnej, jest walką ostateczności, której należy zapobiec wrzyskami będącymi do dyspozycji środkami obronnymi, ponieważ ogień niszczyielski dział okrętowych, aczkolwiek nie wyrządzi wielkich szkód na silnie ufortyfikowanym obronnym pasie przybrzeżnym, to jednak może on zniszczyć w wielkim stopniu kosztowne i nieodzowne do prowadzenia wojny obiekty portowe oraz spustoszyć bezpośrednio za pasem obronnym położone miejscowości, osiedla i linje komunikacyjne.

Poza tem dopuszczenie okrętów nieprzyjacielskich do wybrzeża przynosi również niebezpieczeństwo wysadzenia desantu, który może uderzyć na tyły walczącej armii lądowej.

Skoro prowadzi się wojnę, to trzeba pamiętać, że tak jak na lądzie, szybkie i zdecydowane przeciwstawienie się nieprzyjacielowi stanowi o zwycięstwie armii, broniącej całości granicy lądowej, tak też na morzu zwycięża ta flota, która bije mocniej i uderza wcześniej.

Zadaniem armii morskiej jest więc operowanie na morzu zdaleka od własnych wybrzeży i zachowanie okrętów nieprzyjacielskich przez szybkie i silne uderzenie, nie dopuszczając ich za żadną cenę do zbliżenia się, chociażby na odległość ostrzału, do własnych wybrzeży.

Właściwym więc zadaniem armii morskiej jest zdecydowana obrona morskich dróg komunikacyjnych i zapewnienie swobodnego ruchu dla własnych transportów, a następnie przerywanie linii komunikacyjnych nieprzyjaciela celem uniemożliwienia przewozu wojsk nieprzyjacielskich oraz materiału wojennego, surowców i materiałów, potrzebnych mu do prowadzenia wojny.

Jednakże, jak wynika z powyższego, armia morską, która mogłaby zapewnić krajowi należyte bezpieczeństwo od strony morza i swobodę ruchu na morzu musi posiadać silną flotę wojenną, gdyż sprawa zagwarantowania krajowi swobody handlu i transportu morskiego jest bodajże sprawą najważniejszą i decydującą.

Na nic bowiem nawet największa odwaga, waleczność i dobre wykształcenie armii, skoro w pewnym, a może nawet decydującym momencie zabraknie jej tego, co do walki lub nawet do życia jest niezbędne. W tym kierunku mamy pouczające doświadczenia z wojny światowej, gdzie do marca 1917 roku zostało zatopionych około 900.000 tonn różnego, nieraz bardzo cennego materiału. Poza tem brak silnej floty wojennej doświadczyliśmy w Polsce podczas wojny z Sowietami, kiedy to groziła nam klęska pozbawienia armii posiłków i materiału wojennego, dowożonych drogą morską, a kierowanych przez Gdańsk.

Wieczorkiewicz Stanisław, chorążymorynarki



Angielski lotniskowiec „Furious” w czasie ćwiczeń

WIEDZA I ŻYCIE

ALUMINIUM UNIESZKODLIWIA SIŁĘ PROMIENI SŁONCA

W Szkole Higieny i Medycyny Tropikalnej w Londynie przeprowadzono w ostatnich czasach doświadczenia, które wykazały, że wkładka z cienkiej płytki aluminiowej, włożona w hełm, używany w strefach tropikalnych, oddziaływała wydatnie na zmniejszenie siły promieni słonecznych. Temperatura wewnątrz hełmu, wyłożonego aluminium, była zawsze niższa od tej, która wytwarzana się w hełmie z dotychczas używanymi wkładkami.

Na zasadzie tych doświadczeń dowództwo wojsk angielskich w Egipcie wprowadziło dla kilku oddziałów, stacjonujących w pustyni, nowe hełmy z aluminiowymi wkładkami. Hełmy te wykazały znakomite zalety i niebawem mają być wprowadzone we wszystkich oddziałach kolonialnych. Ustalono również, że aluminium można będzie użyć do baraków, budowanych w pustyni.

OKRĘTY AERODYNAMICZNE

Konstruktorzy i inżynierowie morscy prowadzą obecnie próby zastosowania zdobyczy z dziedziny aerodynamiki do budowy okrętów silnikowych. Aerodynamiczna budowa statku niewątpliwie przyczyni się do zwiększenia jego szybkości, ponieważ opór, jaki stawia powietrze nadwodnej części okrętu, jest równie ważny, jak opór, stawiany przez wodę części zanurzonej.

Pierwsze badania poczyniono na amerykańskim okręcie silnikowym «Kalakala», kursującym na oceanie Spokojnym między Seattle i Bremerton. Dzięki swej specjalnej budowie okręt ten może być lżejszy o 215 tonn, a ponadto przy eksploatacji jego uzyskuje się 5% niżki na ilości paliwa.

«Kalakala» jest całkowicie zbudowany ze stali i z aluminium, ponadto nie posiada wcale kominów—jako zupełnie zbytecznych w jego warunkach.

KUCHNIA BEZ KOMINA

Ślusarz Jan Lelonek ze Strzelna wynalazł kuchnię, której urządzenie polega na tem, że i dym również się spala. Zastosowanie takiej kuchni ma zmniejszyć zużycie opał o 80%, przytem mają zniknąć raz na zawsze wszelkie utrapienia, związane z dymieniem kuchni, w której nie chce się palić.

Pan Lelonek ma zamiar opatentować swój wynalazek, który niewątpliwie spowoduje przewrót w dziedzinie budowy pieców kuchennych. Dzielnym wynalazcą znany był już przedtem z wynalezienia tłumika kanalizacyjnego, który został w swoim czasie opatentowany.

KIEDY WYNALEZIONO KARABIN MASZYNOWY

W związku z pięknym darem, jaki otrzymało nasze wojsko w postaci 100 karabinów maszynowych od braci robotniczej, dzielimy się z naszymi miłymi Czytelnikami wiadomością, że karabin maszynowy obchodził w dniu 15 maja 248 rocznicę swych urodzin.

Mianowicie w dniu 15 maja 1718 roku król angielski Jerzy I wydał niejakiemu panu James Puckle patent Nr. 418 na «repetującą fuzję». Z fuzji tej, umieszczonej na trójnożnej podstawie, można było strzelać «tak często i tak długo, jak się chciało, przyczem było ją bardzo łatwo nabić».

Największą osobliwością owej broni były kule. Dla strzelania do Turków przeznaczone były kule sześciennie, do chrześcijan należało strzelać okrągłymi kulami.

NAJWIĘKSZY SCHRON PRZECIWLOTNICZY

Przed paroma tygodniami ukończono w Paryżu budowę pierwszego schronu przeciwlotniczego i przeciwgazowego. Schron ten mieści się w podłużnym tunelu kolei podziemnej i może pomieścić 8.000 osób.

Jest to tak zwany schron wzorowy, zastosowano też w nim najnowsze zdobycze techniki przeciwgazowej. Schron składa się z 2 części: jedna przeznaczona dla osób, chroniących się przed atakami gazowymi, druga zaś, oddzielona, zaopatrzona jest w specjalne filtry, wchłaniające nawet najbardziej trujące gazy.

Schron ma dwa wyjścia, które w czasie potrzeby mogą być hermetycznie zamknięte.

Zarząd miasta Paryża zamierza w najbliższym czasie rozpocząć budowę dalszych 130 schronów, obliczonych każdy na 8–10 tysięcy ludzi.

ŻĄDAMCIE WASZEGO TYGODNIKA

«WIARUŚ»

W KAWIARNIACH

I CZYTELNIACH PUBLICZNYCH

Mosiężno przedmioty czyści się najlepiej solą, rozpuszczoną w occie, co 2–3 miesiące. W międzyczasie wystarcza wycieranie zwykłą ściereczką

Kawałki obranego jabłka szybko ciemnieją i nabierają nieapetycznego wyglądu. Aby tego uniknąć naciera je się lekko cytryną lub macza w soku cytrynowym co dodaje im także smaku





Miasto Korczula w Dalmacji (Jugosławia)



Rekonstrukcja pałacu Dioklecjana w Splicio (Jugosławia)

DZIENNIKARZE POLSCY W JUGOSŁAWJI

(Korespondencja własna «Wiarusa»)

Razem z p. ministrem Beckiem przybyła do Belgradu ekipa dziennikarzy polskich, by z jednej strony, jak to jest we zwyczaju, towarzyszyć kierownikowi naszej polityki zagranicznej, z drugiej—by uczestniczyć w obradach Czwartego Kongresu Porozumienia Prasowego Polsko-Jugosłowiańskiego.

Obrady porozumienia trwały 3 dni tak, że ich finalizacja nastąpiła 29 maja, już po wyjeździe pułkownika Becka ze stolicy Zjednoczonego Królestwa. Powzięto szereg uchwał, które bezwątpienia zbliżą do siebie prasy obydwu krajów, zacieśnią ich współpracę, a tem samym przyczynią się do jeszcze ciaśniejszej współpracy Polaki i Jugosławii. Na 2 pożegnalnych bankietach—południowym, wydanym przez prezesa porozumienia ze strony Jugosławii pośta Sakicza i wieczornym, zorganizowanym przez dyrektora Centralnego Biura Prasowego Prezydium Rady Ministrów dr. K. Lukovitscha wypowiedziano mowy, w których odbiło się wyraźnie znaczenie i duże rezultaty wizyty ministra Becka w Belgradzie. Podpułkownik dyplomowany Adam Rudnicki, odpowiadając obu gościnnym gospodarzom, ofiarował każdemu z nich, w imieniu wojskowej prasy polskiej, piękne albumy «Golliba «Legjony Polskie».

W dniu 30 maja dziennikarze polscy, prowadzeni przez delegatów Biura Prasowego Prezydium Rady Ministrów p. Rodanowicza i Popowicza udali się w kilkudniową podróż po Jugosławii. Pierwszy etap Belgrad—Sarajewo, odbywamy dwoma zarezerwowanymi wagonami wąskotorowej kolejki, która przez Čačak—Uzice selką tunelów wdziera się w malownicze góry Hercegowiny. Sarajewo osiągamy po 13 godzinnej jeździe o 10 wieczorem. Nikt nie myśli o spaniu, idziemy oglądać nocne życie tego miasta, które jest najbardziej wschodniem jeśli chodzi o folklor, miastem Europy. Wszystkie muzulmanki z zasłonami na twarzy (co jest w Turcji obecnie niedozwolane), w kawiarniach pieśni i tańce muzulmańskie.

Trzydziestego pierwszego maja od rana zwiedzanie miasta, które się stało przyczyną wybuchu wojny światowej, oficjalna wizyta u bana (wojowody sarajewskiego), poczem wyjazd do miejscowości kapie-

lowej Ilidza, gdzie pomocnik bana Dusan Baskovic podejmuje nas obiadem. Przy większej ilości kieliszków wspaniałego bośniackiego wina temperatura serdeczności wzrasta szybko, pije się liczne «bratstwa» (braterstwa czyli «bruderszafty»), a butelki doskonałego wina krążą jeszcze na stacji, gdy gościnni gospodarze żegnają nas przed odjazdem do Dubrownika. I znowu wąskotorowa kolejka drugą selką tuneli dowozi nas o godzinie 24 do tej perły Adriatyku.

Dzień 2 czerwca jest odpoczynkiem po 3 dniach orki w Belgradzie i dwudniowej podróży, która dzięki spiekocie i dymowi, jaki wlały tunele w okna wagonów, mimo całego uroku krajobrazów była bardzo męcząca. Zwiedzamy przepiękne pełne zabytków miasta, jeżdżymy motorówką na pełną legend wyspę Lokrum, której ogrody skupiły całą florę rejonu śródziemnomorskiego, wreszcie tym samym środkiem lokomocji osiągamy uroczą miejscowość Cartat, której spokój i czas upodobałi sobie wielce polscy letnicy, masowo wyjeżdżając tu na odpoczynek.

Dzień 3 czerwca jest dniem największych w całej podróży emocyj. O godzinie 7 rano odjeżdżamy do oddalonej o 135 kilometrów Cetynji—stolicy Czarnogóry. Droga wiję się łagodnymi serpentynami wysoko na skałach nadmorskich, otwierając coraz to piękniejsze widoki. Przez cudowne Ercegorni zaczynamy, omijając Kotor, wspinać się śmiało serpentynami na strome zbocza Lovčenu. Na każdym z kilkudziesięciu ostrych zakrętów (tak, że auto 2 lub 3 krotnie musi się cofać i podejżdzać) wiszących nad przepaściami, otwiera się nowa, coraz bardziej groźna i dzika panorama. Głęboko w dole rozległa zatoka Kotarska, na widnokręgu potężny wał gór Hercegowińskich i bezbrzeżna dal otwartego morza.

Przez bramę wykutą w skale, już w chmurach (Kustoe) wjeżdżamy w granicę Czarnogóry, by dalszemi serpentynami wspiąć się na Kriracho Zdrilo, skąd niezrównany widok na Kamienistą Zetę i jezioro Skutarskie na tle Alp Albańskich. Sama Cetynja—miasteczko 7-tylisyne—jako rzecz najciekawszą ma dawny pałac królewski, dziś traktowany jako muzeum i ilustrujący dokładnie życie władcy tego małego, zawieszona naksztall orlego gniazda państwka.

Miejscowy ban przyjmuje nas niesłychanie gościnnie obiadem, złożonym z samych narodowych czarnogórskich potraw i doskonałego a jednocześnie bardzo oryginalnego w smaku wina.

Powrót przez Rudę i Kotor. To ostatnia miejscowość, między szeregim przepięknych zabytków, ma krzyż, którym legat papieski błogosławił nasze wojska przed bitwą pod Wiedniem. Przejeżdżając przez miejscowość Boka obserwujemy na przepięknej zatoce Kotor-skiej dwie wyspy umarłych, z których jedna dała natchnienie Boeclnowi do jego sławnego obrazu.

Trzeciego czerwca spędzamy na pokładzie statku «Lubljana», której przepięknym pobrzeżem Dalmacji, pomiędzy tysiącami wysp, dowozi nas wieczorem do Splitu.

Czwartego zwiedzamy Split, wbudowany swem centrum w wspaniały pałac imperatora Dioklecjana. Pad względem zabytkowym jest to rzecz jedyna na świecie—wystarczy spojrzeć na fotografię.

Dzień 5.VI jest dniem pożegnania gościnniej ziemi jugosłowiańskiej. Rano o 9 wyjeżdżamy ze Splitu, by poprzez malownicze góry Chorwacji przybyć o godzinie 20 do Zagrzebia. Mamy czas jedynie na kolację, na której padają wzajemne serdeczne słowa, świadczące o węzłach głębokiej i prawdziwej przyjaźni, zapewnienia ścisłej współpracy dla dalszego zbliżenia obu narodów. O godzinie 22 odjeżdżamy przez Wiedeń do kraju, wywożąc z przepięknej Jugosławii niezatarte wspomnienia.

Fragment pałacu Dioklecjana w Splicie, największym mieście Dalmacji





Wizyta floty niemieckiej w Świnoujściu w dniach 6 i 7 czerwca 1936 roku. Krążownik niemiecki „Nuremberg”



W Austrii wprowadzony został niedawno powszechny obowiązek służby wojskowej. Oto dwaj pierwsi rekruci austriaccy na dziedzińcu koszarowym po otrzymaniu ekwipunku

Z E Ś W I A T A

Z okazji rocznicy konstytucji włoskiej z roku 1848 król Wiktor Emanuel przyjął po raz pierwszy, jako cesarz Abisynji, wielką defiladę wojskową. Królowi towarzyszył wicekról Abisynji marszałek Badoglio przy licznych udziałach wyższych oficerów.

W defiladzie brało udział 22 tysiące żołnierzy, wyekwipowanych w najbardziej nowoczesny sposób. Wszystkie pułki piechoty były wyposażone w oddziały artylerji, kawalerja w większości była zmotoryzowana. Defiladę otwierały oddziały młodzieży faszystowskiej, potem defilowali lotnicy, marynarze, milicja faszystowska, kawalerja, artylerja i czołgi. Po defiladzie król udekorował medalami żołnierzy pułku lotniczego.

Wewnętrzna polityczna sytuacja Bułgarii doznała obecnie znacznego zaostrzenia. Wszyscy przywódcy stronnictw przedłożyli królowi memorjał, domagający się przywrócenia reżimu demokratycznego.

Należy więc oczekiwać rekonstrukcji gabinetu, który obecnie składa się jedynie z urzędników.

W Solji mówią, że na czele nowego rządu stanie wprawdzie spowrotem Kjosseidanow, że jednakże w gabinecie zasiadać będą zawodowi politycy. W tym względzie toczą się już obecnie rokowania z przywódcami poszczególnych stronnictw.

Wiadomości, jakoby rząd kantoński wypowiedział wojnę Japonii są co najmniej przedwczesne. Formalne wypowiedzenie wojny dotychczas nie nastąpiło i jest rzeczą mało prawdopodobną, aby rząd kantoński zdecydował się na podobny krok, któryby ułatwił Japonii interwencję w sprawy chińskie.

Natomiast potwierdza się wiadomość o mobilizacji wojsk podległych rządowi kantońskiemu. W Kantonie, jak i w innych wielkich miastach, mobilizowane są rezerwy, które niebawem wyruszą w pole.

Sytuacja ogólna jest niezwykle napięta. W prowincjach podległych rządowi kantońskiemu daje się odczuwać brak środków żywnościowych.

Stanowisko rządu nankińskiego w konflikcie pomiędzy Kantonem a Tokio jest dotychczas nie wyjaśnione.

Według opinii sfer międzynarodowych rząd nankiński będzie musiał dokonać wyboru pomiędzy wojną domową, która może mieć niezwykle zgubne następstwa dla Chin, a wojną z Japonią.

Sekretariat Ligi Narodów ogłosił, że wobec żądania rządu republiki argentyńskiej i zgodnie z decyzją, powziętą 11 października roku 1935, aby nie zamykać 16 sesji Zgromadzenia L. N., przewodniczący Zgromadzenia, po odbyciu, stosownie do procedury, konsultacji z przewodniczącym Rady Ligi oraz sekretarzem generalnym, postanowił zwołać zgromadzenie. Termin zgromadzenia wyznaczony został na 29 czerwca b. r.

Rokowania morskie angielsko-sowieckie, które miały dotychczas przebieg zadowolający, natknęły nieoczekiwanie na poważne trudności z powodu sytuacji na Dalekim Wschodzie. Bardzo możliwe, że w dalszym przebiegu rokowań zagadnienia Dalekiego Wschodu zostaną wyeliminowane i angielsko-sowieckie porozumienie morskie ograniczy się tylko do Europy.

Dnia 6.VI b. r. rozpoczęła się w Swinemunde wielka rewja floty niemieckiej. Stanęło tam 60 jednostek bojowych, m. in. 3 krążowniki, 4 dywizjony torpedowców, dywizjon trawlerów, 24 łodzie podwodne, okręty specjalne, okręt konwojowy dywizjonu podwodnego etc.

Flota wojenna wystawiona została do zwiedzania przez publiczność. Tym sposobem społeczeństwo niemieckie zaznajomi się ma z bliska z praktycznym działaniem morskich jednostek bojowych, rząd zaś pragnie wobec własnego społeczeństwa poszczycić się swymi wyczynami w tej dziedzinie.

Pod przewodnictwem prezydenta Benesza odbyła się w Pradze konferencja najwyższej rady obrony państwa, na której powzięto uchwały, dotyczące wyekwipowania armji i ufortyfikowania granic. Definitywnie rozstrzygnięto sprawę budowy fortyfikacji oraz kilka zasadniczych zagadnień gospodarczych, mających związek z obroną państwa.

W wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi «Petit Journal», oświadczył premier czeski Hodža, że jest zwolennikiem zbliżenia polsko-czechosłowackiego.

Polska należy bowiem do państw Europy środkowej, ale nie interesuje się ona niestety zagadnieniem naddunajskim. Ale przyjdzie dzień – mówi Hodža – w którym różnice zdań pomiędzy Polską a Czechosłowacją pójdą w niepamięć. Położenie geograficzne Polski i Czechosłowacji zaleca ścisłą współpracę. Pokój europejski zależy bowiem od polepszenia się stosunków w obszarze naddunajskim.

«American Legion» («Legion Amerykański», połączone organizacje b. wojskowych) czyni przygotowania do uroczystego obchodu 50-lecia śmierci generała Włodzimierza Krzyżanowskiego, który położył wielkie zasługi w walkach o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

Krzyżanowski zorganizował jedną z pierwszych kompanij żołnierzy, walczących dla Unji waszyngtońskiej. Zaczął od zwykłego szeregowca i wkrótce mianowany został kapitanem, później majorem i pułkownikiem w 59 dywizji piechoty w Nowym Jorku, składającej się w większości z Polaków, która wkrótce zasłynęła jako «Polski Legion». Za bohaterские czyny w wielu bitwach otrzymał Krzyżanowski szlify generała brygady, a po bitwie pod Bull Run mianował go prezydent Lincoln generałem najwyższego stopnia. Senat nie aprobował jednak tej nominacji z powodu trudności w wymawianiu polskiego nazwiska. Do końca wojny walczył Krzyżanowski z najwyższym poświęceniem, a po jej ukończeniu otrzymał ostatecznie powyższą nominację.

Piękno techniki. Wymokła wieża stalowa olbrzymiego dźwigu, pracującego przy budowie tamy na rzecze Columbia (U.S.A.)



DZIAŁ PAŃ

O PRACY SPOŁECZNEJ

Dział Pań w „Wiarusie” to jedynką, w którym wolno nam napisać o sobie, lub o pracy, związanej z „Rodziną Wojskową”. Artykuły niektórych Pań są naprawdę ciekawe i pożyteczne, czytam je więc z przyjemnością i korzystam z dobrych rad.

Wracając do spraw „Rodziny Wojskowej” wiem, że niektóre Panie tłumaczą swą nieobecność na zebraniach brakiem czasu. Chyba ten powód nie jest istotny, należałoby go szukać gdzieś indziej. Uważam, że każda z nas powinna pracować społecznie, a gdy zechce, to czas z pewnością znajdzie. Jeśli mamy czas na zabawy, herbatki i inne imprezy poza „Rodziną Wojskową”, to obowiązkiem naszym jest uczęszczać na zebrania własnego koła, względnie popierać zabawy we własnych kasynach. Dobra gospodyni znajdzie sposób na wszystko. Praca w „Rodzinie Wojskowej” jest bardzo miła, należy ją tylko właściwie rozumieć i zainteresować się nią. Niestety, zainteresowanie to jest znikome, bardzo mało Pań chce się do tej pracy zaprawić, tłumacząc, że wystarczy, gdy nosi mężowie pracują, a my mamy dość w domu roboty. Według mnie jest to rozumowanie błędne. Wszak my mamy być pomocą naszych mężów, na tej zasadzie opierał się Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski, popierając stowarzyszenie „Rodzina Wojskowa”. Skąd jednak zaczerpnęliśmy potrzebnych wiadomości, jeśli nie będziemy uczęszczać na zebrania? Czyż można sprawy te bagatelizować? A jeśli przychodzimy na zebranie, to też nie po to, aby zajmować miejsce, lecz po to, abyśmy brały w niem czynny udział. Dyskutujemy, pytamy się, pogłębiajmy nasze wiadomości. Bądźmy otwarte i szczerze. Jeśli mamy tworzyć wspólną „Rodzinę Wojskową”, to nie należy dzielić się na kasty, czy grupy, a tak niestety, bywa. I tak więc, panie żony oficerów tworzą jedną grupę, a żony podoficerów—drugą. Powinniśmy przecież wspólnie pracować i udzielać sobie wzajemnych rad i uwag. W „Rodzinie Wojskowej” żadnych różnic prócz wykształcenia być nie powinno, a i wtedy obowiązkiem Pań bardziej wykształconych jest uświadamianie i dzielenie się swoją wiedzą z towarzyszkami o poziomie niższym. Takie ujęcie sprawy sprzyja przyjaznej atmosferze i pogłębia chęć do pracy. W przeciwnym razie wiele z nas jest onieśmielonych i nawet kępuje się przychodząc na zebrania, co oczywiście wpływa ujemnie na rezultat pracy społecznej. Są to rzeczy, które zapewne się czasem ułożą, tak czy inaczej od pracy społecznej uchylać się nam nie wolno.

Marja Skowerowa

PRACA DOMOWA I SPOŁECZNA

Ponieważ Panie poruszyły w „Wiarusie” ciekawe zagadnienie, chcę więc i ja wypowiedzieć swoje zdanie. Ognisko domowe jest bezwarunkowo najszczytniejszym powołaniem kobiety, lecz obok niego praca społeczna jest niemniej naszym obowiązkiem. Nie wyobrażam sobie rodziny, żyjącej samolubnie. Staje się ona wtedy matym, ciasnym światkiem, nie wpływającym dodatnio na wychowanie dzieci, które bardzo szybko przyswajają sobie zasady, wyznawane przez starszych. Obowiązkiem matki jest dawać dziecku przykład nie tylko miłości Ojczyzny, lecz i miłości bliźniego. Dziecko, które rozumie poglądy matki, uczy się je stosować we własnym życiu. Człowiek powinien żyć nie tylko dla siebie, lecz i dla innych, dokładając w ten sposób swoją cegiełkę do fundamentu dobrobytu Państwa.

KONKURS III

Fotografia konkursowa Nr. 3
Bolesł Zdybalski
Kraków

Fotografia konkursowa Nr. 4
Renia K. J., Wilejka
Fot. sierż. Graczyk



O braku czasu mówić być nie może, racjonalne prowadzenie gospodarstwa daje możliwość poświęcenia się pracy społecznej, dającej nie tylko korzyść, ale i osobiste zadowolenie. Nie chodzi o wywyższenie się, ani o sławę, tylko o pewność, że jesteśmy naprawdę pożyteczni.

Sabina Wypłatawa

RACJONALNA GOSPODARKA

Kobieta oszczędna i pracowita reguluje i układa plan całego dnia, wyłączając z niego tylko pracę męża, która nie może być od niej zależna. Dysponowanie pieniędzmi jest obowiązkiem odpowiedzialnym, gdyż w grę tu musi wchodzić praktyczność, a nie chwilowy efekt, czy osobista zachcianka. Najważniejszą rubrykę stanowią wydatki na żywność, a największe niebezpieczeństwo stanowi tak zwana „książeczka”, według której bierzemy na kredyt. System ten skłania do lekkomyślnego kupna drogich, a nieraz niepotrzebnych przedmiotów. Czasem warunki zmuszają nas do kupna na „książeczkę”, ale to mogą być tylko wyjątki, bo potem całymi latami nie można pozbyć się dokuczliwych długów, które utrudniają prowadzenie racjonalnej gospodarki. Aby wiedzieć zawsze co nam będzie potrzebne i ile będzie to kosztowało, ulóżmy sobie spis obiadów i kolacji na cały tydzień. Unikniemy w ten sposób niespodziewanych wydatków, jak również obiadów niedobronych, gdyż układając je zczasu, możemy spokojnie pomyśleć nad ich urozmaiceniem. Dzięki temu systemowi wiemy zgóry ile kilogramów mięsa musimy kupić, jakie jarzyny będą nam potrzebne i ile na to mamy przeznaczyć pieniędzy. Równie uważnie musimy skontrolować rubrykę opału i światła, pozostałe wydatki omawiamy wspólnie z mężem, który nam nieraz może coś doradzić, a zawsze będzie wiedział na co wydaje się pieniądze i że są one racjonalnie użyte.

Pani Ryśka

Z TAJNIKÓW KULINARNYCH

Ukazał się w sprzedaży nowy podręcznik przyrządzania potraw (Zofia Czerna: „Przyrządzenie potraw”). Cena w oprawie 24 złote, broszura 18 złotych. Jest to nowy, na naukowych podstawach oparty podręcznik, odbiegający treścią i techniką od dotychczasowych wydawnictw tego rodzaju. Technika przyrządzania potraw jest dostosowana do wymagań nowoczesnej dietetyki, a więc liczy się z największym wyzyskaniem wartości białkowej, witaminowej i mineralnej danego produktu. Książka ta posiada dużą wartość praktyczną dla każdej gospodyni.

Z DZIEDZINY MODY

Moda tegoroczna jest wyjątkowo praktyczna i ładna. Wielka rozmaitość bluzek i zakiecików pozwala nam na posiadanie paru odmian toalet, wykonanych tanim kosztem. Do jednej czarnej spódniczki zaopatrujemy się w zakieciak z lamy, lub z jedwabiu i już mamy strój wieczorowy. Parę bluzeczek wystarczy nam na przedpołudnie. Zakieciaki mogą być różnego koloru i różnorodnego kroju, angielskie, lub fantazyjne, czarne, lub ponsowe, żółte i tym podobne. Zwłaszcza barwa żółta we wszystkich jej odcieniach jest obecnie modna w Paryżu, to też szaliki, kapelusze i rękawiczki, nie mówiąc o sukniach, są w kolorze od cytrynowego, aż do brązowego, bardzo poszukiwane. Jeśli zakieciak ma służyć do wyjścia na ulicę, wykonamy go z sukienka w dowolnej barwie. Natomiast jeśli ma być strojem wieczorowym, uszyjemy go z błyszczącego jedwabiu, lub pięknej, różowej lamy.

ORYGINALNE SALONY PIĘKNOŚCI

W Ameryce istnieją salony piękności, w których rozkapryszone milionerki przelwarzają swoje twarze według fotografii ulubionej gwiazdy filmowej. Klientka wybiera swój typ, poczem poddaje się zabiegom, które czynią ją identycznie podobną do Greta Garbo, lub Joan Crawford. Nie zawsze wystarczają w tym celu szminki, bardzo często trzeba uciekać się do bolesnych nierecznych operacji. I tak więc, przelwarzanie na typ Joan Crawford wymaga przykrej operacji powiek, aby uzyskać wyjątkowo duże oczy tej artystki. Niemal wszystkie gwiazdy filmowe znajdują liczne naśladowczynie, z wyjątkiem Mae West i Marleny Dietrich. Obie te aktorki cieszą się sympatią wśród mężczyzn, wśród kobiet za to uroda ich nie znajduje zwolenniczek.

Brzydka lub stara Amerykanka, której nie zdołano „przerobić” na upragniony typ, znajduje pociechę w swego rodzaju „muzeum”, w którym są zgromadzone fotografie i kopie pieszków kotów i innych zwierząt—ulubieńców różnych gwiazd. Za niewielką opłatą można otrzymać adres tego sklepu, w którym dana gwiazda kupiła swego faworyta i postarać się o dokładną, żywą kopję zwierzęcia. Ten specjalny rodzaj „kultu” cieszy się powodzeniem wśród starych pań, których snobizm dochodzi do granic śmieszności.

KAJAK „WIARUSA”

Dział techniczny «Wiarusów» Nr. 44 i 45 z 1933 roku dał swoim Czytelnikom cały szereg zwięzłych rad, popartych przejrzystymi rysunkami, budowy 2-osobowego kajaka, który według danych opisów, ma posiadać wszystkie zalety wygodnego, turystycznego kajaka.

Po dokładnem przestudjowaniu rysunków zabrałem się do pracy; lecz, niestety, okoliczności tak służbowe, jak i rodzinne, nie pozwoliły mi kontynuować zaczętej pracy i po 1½-letniej przerwie, udało mi się skończyć istotną część kajaka, a mianowicie – szkielet. Podkreślam tu słowo – udało – ponieważ nie jestem rzemieślnikiem tej branży, t. j. stolarskiej, a jednak z całą satysfakcją stwierdzam, że wykonanie wspomnianego wyżej szkieletu wytrzyma każdą krytykę fachową.

Wszyscy więc amatorzy sportu wodnego, którzy potrafią rżnąć piłą, umieją heblować i nie zapomnieli zasad geometrii z zakresu 7 klas szkoły powszechnej, zapewniam, że mogą śmiało przystąpić do pracy i napewno doznają dużo zadowolenia, będą mieć pożyteczną rozrywkę, której przeciętnie 1–2 godzin dziennie warto poświęcić. Powyższe zdania przytaczam ponieważ z obowiązku i jestem wdzięczny «Wiarusowi», który mi swoim projektem niejedną osłodził godzinę pracy, którą, przy naszym trybie życia, uważam za najlepszy odpoczynek.

Kajak ma długość 5,10 m, szerokość 0,85 m, burty posiada sosnowe, okryte 3 mm dyktą, klejone «Pokalitem» – odpornym na wodę; ponadto rufa i sztaba otrzymują kopy mosiężne, a kil od dołu 2 mm blachę.

Kajak zaopatrzone będzie w ster, obsługiwany z tylne-



Plutonowy Chrostak Konrad przy szkielecie budowanego przez siebie kajaka „Wiarusa”

go siedzenia nogami, który wykonany zostanie całkowicie z aluminium oraz w żagiel, do którego przystosowany jest szkielet i jego środek ciężkości.

Obecnie szkielet waży 35 kg, a całkowicie wykonany kajak ważyć będzie około 45 kg. Wypiera 360 kg i posiada dwie komory wodoszczelne, będące zarazem schówkami na bagaż, hermetycznie zamykane na pokładzie, zaopatrzone w specjalne włazy. Przednia ma 55 kg, a tylna 32 kg wyporności.

Tak się przedstawia ogólny zarys zrealizowanego projektu wspomnianych wyżej «Wiarusów». Jeżeli Redakcja «Wiarusa» udzieli mi swego zezwolenia, kajak mój nosić będzie nazwę «Wiarus I», a ujmy tej nazwie nie przyniesie – za to ręczę.

Chrostak, plut. zaw.

ZJAZD PRZEDSTAWICIELI SPÓŁDZIELNI WOJSKOWYCH

Na dorocznym zjeździe spółdzielni wojskowych, odbytym w dniach 23 i 24 maja bieżącego roku w Warszawie, zapadły doniosłe uchwały, dotyczące poparcia ogólnego ruchu spółdzielczego w Polsce przez prowadzenie akcji przygotowania żołnierzy w czasie ich czynnej służby wojskowej do roli przyszłych przewodników i pracowników spółdzielczości powszechnej, zwłaszcza rolniczej.

Na zjazd przyjechali z całej Polski liczni delegaci spółdzielni z różnych oddziałów wojska, marynarki wojennej i Korpusu Ochrony Pogranicza. Przewodniczył zjazdowi w zastępstwie p. generała Narbut-Łuczynskiego, prezes rady nadzorczej Związku Rew. Spółdz. Wojsk. pułkownik dyplomowany Z. Wenda.

W charakterze gości wzięli również udział przedstawiciele organizacji pokrewnych: Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarob.-Gosp. p. p. dyr. Czachyra i red. Kubicz, Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej p. prezes Ropacki i p. dyr. Dippeł, Banku «Spółem» p. dyr. Kuszewski, Naukowego Instytutu Spółdzielczego p. dyr. Przegaliński i in.

W czasie obrad stwierdzono, że spółdzielnie wojskowe, a są nimi przeważnie spółdzielnie spożywcze, prowadzone na terenie kaszar, nie tylko ustabilizowały swoje warunki gospodarcze i finansowe, ale w ostatnim roku wykazały nawet wzrost w postaci większych obrotów towarowych i większych czystych nadwyżek bilansowych. Te nadwyżki bilansowe są w znacznym procencie obracane na cele kulturalno-oświatowe w wojsku, a w pierwszej linii na propagandę spółdzielczą.

Największe też zainteresowanie i dużą część czasu poświęcił zjazd sprawie poprowadzenia w wojsku na większą jeszcze skalę przysposobienia żołnierzy do przyszłej ich pracy, kiedy opuszczą już szeregi, w spółdzielniach wiejskich. Na wsi brak jest obecnie ludzi należycie przygotowanych do pracy społeczno-gospodarczej, przez co wiele organizacji nie rozwija się w tym stopniu, jaki jest pożądany, choć ruch spółdzielczy wykazuje tam większą dynamikę rozwoju. I przygotowanie do tego odpowiednich ludzi, korzystając z okresu służby wojskowej, może oddać nie tylko wsi naszej, ale całej gospodarce narodowej ogromne korzyści.

Zjazd postanowił więc przystąpić do natychmiastowego organizowania kursów spółdzielczości rolniczej w wojsku, tak aby z każdego pułku i formacji, posiadających spółdzielnię wojskową, wychodziło corocznie przynajmniej kilku przygotowanych pracowników. Jeżeli uświadomimy sobie, że takich formacji jest około 260 – chodzi o wielką ilość kursów, które dadzą już nie setki, a tysiące nowych przygotowanych pracowników spółdzielczości.

Uchwała ta będzie realizowana przede wszystkim własnymi siłami spółdzielni. Zaznaczyć bowiem należy, że spółdzielnie wojskowe, poza jednym wypadkiem w ciągu kilkunastu lat istnienia, nie korzystały dotychczas ze subwencji rządowych, a podatki wszelkie płacą narówni z cywilnymi spółdzielniami.

Poza tem na wyróżnienie zasługuje uchwała o wprowadzeniu już w tym roku do programu szkolenia oficerów i podoficerów zawodowych stałych wykładów o spółdzielczości.

W drugim dniu zjazdu, w niedzielę, wszyscy uczestnicy udali się gremjalnie do Belwederu dla oddania hołdu pamięci Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego, przyczem złożono wieniec na stopniach pałacu.

Przed zakończeniem obrad wysłano telegram hołdowniczy do generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Smigłego Rydza następującej treści: «Żołnierze zebrani na zwyczajnym zjeździe Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych składają Panu Generałowi wyrazy hołdu i żołnierskiego oddania. Przewodniczący zjazdu Wenda, pułkownik dyplomowany; tudzież do ministra spraw wojskowych, generała Kasprzyckiego: «Żołnierze zebrani na zwyczajnym zjeździe Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych składają Panu Generałowi wyrazy żołnierskiego oddania i wdzięczności za opiekę i pomoc w rozwoju idei spółdzielczej w wojsku, jako czynnika wychowania obywatelskiego».

Uczestnicy zjazdu urządzili pod koniec samoradną zbiórkę na Fundusz Obrony Narodowej, która przyniosła poważną kwotę.

Przebieg i uchwały zjazdu świadczą o tem, że wojsko czuje się ściśle związane ze społeczeństwem i śpieszy z czynną pomocą we wszystkich sprawach najżywoźniejszych dla państwa.

P. D.

SPORT

PROTEKTORAT I KOMITET HONOROWY TURNIEJU

Protektorat Turnieju Tenisowego «Wiarusa» o mistrzostwa korpusu podolicerskiego raczył przyjąć zastępcą I wiceministra spraw wojskowych gen. brygady Regulski.

Podajemy również do wiadomości, że ukonstytuował się już Komitet Honorowy Turnieju w następującym składzie:

General bryg. Aleksander Litwinowicz, general bryg. Walerjan Czuma, wojewoda Belina Prażmowski, prof. dr. Stanisław Ostrowski prezydent m. Lwowa, płk. dypl. Kazimierz Dziuziński, płk. Józef Gigał Melechowicz, płk. Ludwik Dmyszewicz, płk. dypl. Tadeusz Procter, płk. dypl. Tadeusz Tomaszewski, płk. Edward Godlewski, ppłk. inż. Tadeusz Kruszyński, ppłk. Kazimierz Codkiewicz, ppłk. dr. Jan Sawicki, płk. Ludwik Bittner, płk. dr. Andrzej Konczacki, ppłk. dypl. Jan Zych, ppłk. dypl. Kazimierz Szydłowski, ppłk. dypl. Szymon Koczur, ppłk. Franciszek Wielguł, mjr. Józef Koska.

NAGRODY NA TURNIEJ «WIARUSA»

Podobnie jak w roku ubiegłym poza nagrodą wędrowną pana ministra i Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przesobieństwa Wojskowego zgłoszono i zaofiarowano szereg bardzo cennych nagród, jednorazowych, zarówno dla zwycięzców w grze pojedynczej, jak i podwójnej.

Wśród wielu nagród znajdują się: – nagroda szefa wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego, nagroda redaktora naczelnego «Wiarusa», nagroda Redakcji «Wiarusa» oraz szereg nagród, oliarowanych przez członków Komitetu Honorowego Turnieju.

Poza tem wszyscy uczestnicy otrzymają artystycznie wykonane dyplomy, wszyscy zaś, którzy dojdą do 2-iej kolejki, otrzymają żelony.

Zatem do rychłego zobaczenia na kortach we Lwowie.

TURNIEJ «WIARUSA» ZA PASEM

Przypominamy tym wszystkim, którzy dla jakichkolwiek przyczyn nie zdążyli jeszcze zapisać się, by nadesłali swę zgłoszenia na adres Redakcji «Wiarusa» niezwłocznie. Tegoroczny konkurs zapowiada się bardzo licznie, a miejsca są ograniczone. Zatem niech każdy, który na liście zgłoszonych jeszcze nie figuruje, niech natychmiast prześle nam zawiadomienie o swym udziale w turnieju.

Pośpiech konieczny jest też i ze względów ogólnych, gdyż spóźnione zgłoszenia wprowadzają masę zamieszania i utrudniają sprawność organizacji.

Dni pozostało niewiele i należy zgłaszać się natychmiast. Ze względu na duży napływ zgłoszeń nie będziemy mogli uwzględnić w żadnym wypadku opóźnionych.

Zawiadomienia jak w roku ubiegłym należy adresować: Redakcja «Wiarusa», Warszawska Nowy Świat 23/25 Turniej Tenisowy.

Niezwłocznie!

I N F O R M A T O R

Plutonowy Zwierzchowski, Bydgoszcz. – Skoro został pan zaliczony do grupy III podolicerów zawodowych administracyjnych, obowiązuje Pana program egzaminów sprawdzających, przewidziany dla tej grupy. Można wybierać pomiędzy egzaminem administracji materiałowej i egzaminem administracji rachunkowej, ale jeden z tych egzaminów musi pan zdać celem uzyskania warunków awansu na sierżanta.

«Lili», Dęblin. – Kandydatka do policji kobiecej musi mieć ukończone 21 lat życia i być fizycznie zdrowa oraz posiadać wykształcenie w zakresie co najmniej 7 klas szkoły powszechnej. Ponadto kandydatki muszą zobowiązać się do niezawierania związku małżeńskiego w ciągu 7 lat od chwili przyjęcia. Podanie należy wnieść do Głównej Komendy Policji Państwowej w Warszawie, dołączając: własnoręcznie napisany życiorys, zaświadczenie obywatelstwa polskiego i świadectwo szkolne.

Chorąży M. S., Druja. – 1) Chorążowie, pełniący służbę na stanowiskach, na które organizacyjnie przewidziani są oficerowie, pobierają dodatek służbowy tej kategorii, do której zostało zaliczone dane stanowisko. Oczywiście konieczne jest wyznaczenie chorążego rozkazem na stanowisko, przewidziane dla oficera. Dopiero rozkaz ten jest podstawą do otrzymania wyższego dodatku służbowego. – 2) Warunki przyjęć do szkoły morskiej na rok 1936 nie zostały jeszcze ogłoszone. Należy zwrócić się do Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni. – 3) W sprawie warunków przyjęć do szkoły zawodowej, kształcącej na maszynistów, należy zwrócić się do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Wilnie. – 4) Sądzymy, że prośba w tych warunkach powinna być uwzględniona. Zgóry jednak nie da się przewidzieć decyzji. Zrzecze-

WSZYSCY NA TURNIEJ «WIARUSA» DO LWOWA

W tym roku Lwów gościć będzie na swych kortach przy Pełczyńskiej najlepsze rakiety korpusu podolicerskiego wojska polskiego. Turniej zapowiada się nadzwyczajnie. I nie wiadomo, czy to Lwów jest takim czarodziejskim magnesem, czy też są to skutki zeszlarcznego spotkania, które dało impuls do nowych rozgrywek, do nowych prób.

W każdym razie szczęśliwa inicjatywa nie padła w próżnię i obecny Turniej tenisowy zapowiada się wspaniale.

Z nadesłanych dotąd zgłoszeń należy wnieść, że tegoroczny zjazd podolicerów tenisistów we Lwowie będzie niezwykle tłumny, ponieważ przed zamknięciem numeru nadpłynął szereg nowych zgłoszeń, wstrzymujemy się z podaniem listy uczestników do numeru przyszłego. Przypominamy przy sposobności niezmiernie krótki termin zgłoszeń.

Drugi Turniej «Wiarusa» musi okazać się imprezą nietylko imponującą, ale już dojrzałą w swem doświadczeniu organizacyjnym. Rok ubiegły był dla nas jakby przygotowaniem do obecnych zawodów.

Mówiąc o pracach organizacyjnych musimy podkreślić z wielkim uznaniem pomoc i współpracę Ogniska Podolicerów Zawodowych Zalogi Lwowskiej, którzy jako przyszli gospodarze nie szczędzą trudu i starań, by przyjąć nas jak najlepiej.

Nie wątpimy, że tegoroczny nasz turniej stanie się wielką manifestacją sportową korpusu podolicerskiego i uluduje ostatecznie trwale podwaliny do przyszłych corocznych spotkań. Jak bardzo brakowało nam takiego powiedzmy «międzynarodowego» terenu, świadczą o tem najwymowniej zgłoszenia napływające zewsząd.

Należy spodziewać się zamknięcia listy przed wyczerpaniem zgłoszeń.

Po wszelkie informacje odsyłamy narazie czytelników do numerów poprzednich, w których podawaliśmy najważniejsze dane odnośnie Turnieju «Wiarusa» zaś ostateczne szczegółowe informacje zamieścimy w numerze następnym.

Hasłem dnia powinno się stać dla nas:

Wszyscy na Turniej do Lwowa!

PIERWSZE ZGŁOSZENIE NA TURNIEJ TENISOWY «WIARUSA»

Zarząd Wojskowego Klubu Sportowego «Unja» zgłasza do turnieju tenisowego «Wiarusa» niżej wymienionych zawodników sekcji tenisowej Wojskowego Klubu Sportowego «Unja» w Lublinie:

1) chorążego Hermana Juljana z kadry 2 dywizjonu taborów,

2) starszego sierżanta Rossiana Władysława z szefostwa intendencji Okręgu Korpusu II.

Wyżej wymienieni wezmą udział w grach pojedynczych i podwójnych.

nie się kosztów przesiedlenia nie jest wymagane, zgodnie z wyjaśnieniem Dz. Rozk. Nr. 1/35, pozycja 16.

«E. R.», zainteresowany, Osowiec. – 1) Przepisy § 187 rozporządzenia o służbie podolicerów i szeregowców (Dz. Rozk. Nr. 6/33) wywołują wyrażnie, aby do próby o zawarcie małżeństwa był dołączony dokument, stwierdzający uzyskanie rozvodu, jeżeli narzeczona jest rozwódką. Nie można więc wnieść próby przed uzyskaniem rozvodu i odpowiednich dokumentów. – 2) Czy zainteresowany uzyska zezwolenie na zawarcie małżeństwa – trudno przewidzieć. Zdecyduje o tem dowódca o uprawnieniach dowódcy pułku na podstawie opinii kolegów-podolicerów zawodowych i wyników badań, przeprowadzonych przez siebie (§ 188 wymienionego wyżej rozporządzenia).

«W. S.» Kraków. – Podanie o przyjęcie na kurs będzie Pan mógł złożyć dopiero w razie ukazania się odnośnego wezwania w rozkazie O. K. Kursy takie będą jeszcze uruchomione, jednak terminu określić nie możemy. Zależy to od decyzji Ministerstwa Komunikacji.

«Ognisko Podolicerów 23 p. ul.». – W myśl «Tymczasowych Przepisów», dotyczących urządzania dyscyplinarnych aresztów, a ogłoszonych w Dzienniku Rozkazów Nr. 15/26 poz. 155, każda cela ma posiadać odpowiednią ilość łóżek lub przyc z siennikami i wezglowiami. Rozumie się więc, że ukarani aresztem lekkim lub średnim powinni w nocy spać na siennikach i wezglowach. Jedyne dla ukaranych aresztem ścisłym przewidują przepisy dyscyplinarne wyrażnie twarde łóżka.

Kapral Mróz Jan, Wejherowo. – Niestety, nie ma Pan racji. Zwrócona Panu uwaga była słuszna, gdyż podchorąży pełnił funkcję oficerską i był w tym czasie przelożonym. Obowiązuje w tych wypadkach § 20 ustęp 2 regulaminu służby wewnętrznej, część IX.



Dnia 30.V.36. J. Em. ks. kardynał Marmaggi z potężną wizytą u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku



Dnia 28.V.36 odbyło się wręczenie Panu Prezydentowi dyplomu doktora chemii honoris causa Uniwersytetu J. Piłsudskiego

Z P O L S K I

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dnia 5.VI b.r. na specjalnej audjencji posła szwedzkiego Erika Bohemana, który wręczył Panu Prezydentowi z okazji 10-lecia Jego Prezydentury odznaki orderu Serafinów, najwyższego odznaczenia szwedzkiego wraz z listem królewskim Gustawa V.

Order Serafinów ustanowiony został około 1260 r. przez króla Magnusa I. Nadawany jest panującym i najwyższym dostojnikom i posiada, tak jak order Orła Białego, jedną tylko klasę.

Order Serafinów został nadany dotychczas tylko dwóm prezydentom republik, a mianowicie: prezydentowi Francji i prezydentowi Finlandji z okazji wizyt króla szwedzkiego w tych państwach. Nadanie zatem tego odznaczenia Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej z okazji Jego Jubileuszu stanowi wyjątkowy dowód przyjaźni dla Polski ze strony króla i rządu szwedzkiego.

Z dniem 6.VI b.r. część pałacu belwederskiego, a mianowicie hall, pokoje mieszkalne Marszałka Piłsudskiego, kaplica i pokoje reprezentacyjne zostały udostępnione dla zwiedzającej publiczności. Pozostałe sale przyszłego Muzeum Marszałka Piłsudskiego są obecnie przygotowywane. Poczem nastąpi uroczyste otwarcie całości Muzeum Józefa Piłsudskiego.

Rano do hallu pałacu belwederskiego przybyli: wiceminister spraw wojskowych gen. Gluchowski, organizatorzy muzeum, przedstawiciele wojska z generałami Rouppertem, Tokorzewskim, Rayskim, prezes N. I. K. gen. Krzemieński, b. min. Górecki, przedstawiciele sztuki z prof. Jastrzębowskiem, prasy z prezesem Syndykatu Dziennikarzy polskich płk. Scieżyńskim.

Do zebranych przemawiał I wiceminister spraw wojskowych gen. Gluchowski.

Następnie dyrektor Muzeum Józefa Piłsudskiego płk. Adam Borkiewicz wręczył gen. Gluchowskiemu klucze, przybrane wstępami «virtuti militari» i «krzyża walecznych». Gen. Gluchowski otworzył drzwi,

prowadzące do komnat belwederskich. Obecni uczcili ten moment chwilą skupionej ciszy.

Rozpoczęło się zwiedzanie pokoi pałacu belwederskiego, udostępnionych dla publiczności.

Oprowadzał zebranych i dawał objaśnienia dyrektor muzeum płk. Borkiewicz, rozpoczynając od krótkiego szkicu historycznego, dotyczącego samego gmachu.

Związek Zawodowy Pracowników Lotnictwa w Polsce, chcąc w godny sposób uczcić pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego, postanowił w myśl słów Marszałka, że «rocznice święcić należy nie tylko wspomnieniem, lecz postanowieniem nowych czynów»—stworzyć eskadrę płatowców imienia Marszałka Piłsudskiego.

Apel ten został serdecznie przyjęty przez ogół pracowników lotnictwa, wobec czego komitet wykonawczy budowy eskadry im. Marszałka J. Piłsudskiego rozpoczął już swą pracę przy Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Pracowników Lotnictwa w Polsce.

Opracowany został statut nowej instytucji naukowej, która nosić będzie imię Marszałka Piłsudskiego. Jest nią instytut badania Najnowszej Historji Polski im. Marszałka Piłsudskiego. Instytut otrzyma prawa stowarzyszenia wyższej użyteczności publicznej, które mają tylko nieliczne organizacje w Polsce.

Dnia 6.VI b. r. w sali Klubu Urzędników Państwowych w Warszawie odbyło się uroczyste otwarcie wystawy «Najlepsza fotografia Marszałka Józefa Piłsudskiego», zorganizowanej przez Główną Księgarnię Wojskową jako organ wykonawczy Wojskowego Instytutu Naukowo Oświatowego.

Na otwarcie wystawy przybył generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. E. Śmigły-Rydz, powitany przez szefa W.I.N.O. płk. dypl. L. W. Koca. Po dokonaniu aktu otwarcia Pan Generał w towarzystwie I wiceministra spraw wojskowych gen. Gluchowskiego, płk. L. W. Koca i zastępcy komendanta miasta płk. Czuruka drobniogłowo oglądał wystawę, złożoną z 350 fotografii, nadesłanych przez kilkadziesiąt osób.

Dnia 27.V.36 Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audjencji delegację 84 p. p. w osobach: płk. Zawidlaka, mjr. Ratajczaka, kpt. Warth'a, ppor. Wiorciańskiego, str. sierz. Taliszka, strz. Jasińskiego, senatora Skirmunta, prezydenta m. Pińsko Oldekowskiego i rejonta Krzyżanowskiego. Delegacja przybyła prosić Pana Prezydenta na uroczystość wręczenia chorągwi 84 p. p. od miasta Pińsko

Dnia 30.V.36. Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu przedstawicieli prasy zagranicznej, których przyjął na audjencji z okazji 10-lecia piastowania urzędu Prezydenta

(Zdjęcia W. Pikiela)



OGÓLNY KONKURS „WIARUSA”

(Ciąg dalszy)

STARSZY WACHMISTRZ PODBORACZYŃSKI PIOTR pisze: Abonentem «Wiarusa» jestem nietylko dlatego, że ciąży na mnie, jak i na każdym podoficerze W.P., obowiązek popierania własnego organu, ale też dlatego, że «Wiarus», jako tygodnik, jest naprawdę bardzo wartościowym wydawnictwem, które na swych łamach zamieszcza dużo pożytecznych artykułów z każdej dziedziny. Kształci nas, wychowuje i daje wytyczne, jak mamy wychowywać młodsze pokolenia.

Przyznam się, że dużo skorzystałem z naszego pisma i dlatego cenię jego wartość. Lubię czytać naszego «Wiarusa» i czekam na niego z niecierpliwością.

— Ważnie nie wyobrażam sobie—kończy swoją odpowiedź PLUTONOWY SADOWSKI WŁADYSŁAW—czy mógłbym kiedykolwiek nie prenumerować «Wiarusa» i jestem zdecydowany odmówić sobie najniezbędniejszej potrzeby, lecz nigdy nie zrezygnuję z prenumeraty «Wiarusa», lub rozstania się choć z jednym egzemplarzem «Wiarusa».

Kocham go za jego prostotę, żołnierską postać — za to, że mogę mówić do niego jak do ojca, lub przyjaciela — pisze STARSZY SIERŻANT JAN KOSIERADZKI. On mnie zrozumie, w smutku rozweseli, wytłumaczy, poradzi.

Jest to cenny dorobek i nie wolno nam go utracić. Gremjalnie, jak jeden mąż, wyciągnijmy ku niemu ręce, otworzymy swe serca, a nasz «Wiarus» będzie mógł sprawnie kontynuować swą pracę ku naszemu pożytkowi i zadowoleniu. Do czynu, podoficerowie!

— Nie mogę nawet pomyśleć — odpowiada na pytanie SIERŻANT CHORAŻEWICZ WŁADYSŁAW—by świadomy swego celu i stanowiska społecznego podoficer mógł uchylić się z jakichkolwiek względów od prenumerowania jedynego własnego pisma «Wiarus», a tym samym wykazać się tak małą koleżeńskością i solidarnością wobec własnego munduru, który nosi i tak małą karnością duchową.

By móc nauczać i wychowywać innych, bynie cofnąć się wstyd, musimy czytać «Wiarusa» i podsycać nasze wiadomości jego cennymi, programowymi i fachowymi artykułami, dla nas pisanymi.

— Jeżeli chodzi o zachętę do obnowienia «Wiarusa»—pisze STARSZY SIERŻANT BRZÓZKA ADAM—to zapewniam, że «Wiarus» jej nie potrzebuje, gdyż jest on sam magnesem w każdym numerze. Ze „Wiarus ma „marnotrawnych synów” — to nie jego winą, żli synowie sami wrócą do rodziny, skoro drzwi mają otwarte.

„Wiarusa” nie zastąpi mi żaden inny tygodnik lub dziennik. «Wiarus» jest pokarmem i drogowskazem każdego podoficera, jego rodziny oraz siewcą życia podoficerskiego poza moim domem».

— Jestem abonentem «Wiarusa» od samego początku—pisze SIERŻANT PILOT KAZIMIERCZAK HIPOLIT. Wprost nie wyobrażam sobie, jak mógłbym się obyć bez naszego tygodnika, który całkowicie odpowiada wymaganiom i życiu podoficera zawodowego.

Uważam, iż wartości poszczególnych działów nie potrzebują szczegółowo omawiać, ponieważ sama ich treść mówi dostatecznie za siebie. Oczywiście, najpiękniejsze dzieło sztuki nie wzbudzi zachwyłu w tym, kto został dotknięty kalectwem ślepoty—więc też treść «Wiarusa» nie może zaciekać tych podoficerów, którzy zostali dotknięci kalectwem nieczytania swego organu.

— STARSZY OGNIOMISTRZ PACHOCKI JÓZEF — pisze:

My, podoficerowie zawodowi, tworzymy w naszym państwie odrębną warstwę, której celem jest wychowywanie i szkolenie kadr młodych żołnierzy i obywateli państwa. W interesie więc naszej specjalności jest posiadanie własnego organu fachowego, któryby nas informował o sprawach wyłącznie nas obchodzących i z naszym życiem związanych. «Wiarus», jako organ podoficerski, w zupełności się wywiązuje ze swych zadań. Dziś «Wiarus», to pismo, które choć zwięzłe, ale rzeczowo, bezstronnie traktując zagadnienia wyszkoleniowe, życiowe i polityczne w tej formie je swym czytelnikom podaje — i dlatego też wszyscy powinniśmy czytać tylko «Wiarusa». — Dlatego też ja czytam tylko «Wiarusa».

— Trzy przyczyny złożyły się na to, że jestem abonentem «Wiarusa»—pisze STARSZY SIERŻANT WACŁAW WOŹNIAK.

Pierwsza przyczyna—to moja duma podoficerska—druga—to braterstwo broni—a trzecia—to z ukochania własnego dzieła.

Gdy obecnie, wskutek kryzysu, zmuszony byłem niejedną z moich potrzeb zredukować—z «Wiarusa» nie zrezygnowałem, gdyż nie uśmiecha mi się nalenie do odszczerpienia własnej sprawy.

— Abonuję—pisze STARSZY SIERŻANT AUGUSTYN KONARSKI — bo «Wiarus» jest pokarmem duchowym. Nawet najbardziej ograniczony inteligent powinien sobie zdać sprawę z wartości, jakie przynosi mu pismo, a tym bardziej pismo tak dobrze redagowane jak «Wiarus».

— Jestem abonentem «Wiarusa» w tem przekonaniu, że bez «Wiarusa» nie mógłbym być dobrym podoficerem — pisze PLUTONOWY WOLSKI WOJCIECH. Podoficer, który nie prenumeruje swego jedy-

nego organu, nie może być prawdziwym członkiem korpusu podoficerów zawodowych, gdyż tylko «Wiarus» łączy wszystkich podoficerów w jeden silny korpus.

— Dlatego — pisze m. inn. SIERŻANT GAŚSIOR JÓZEF — że «Wiarus» zbliża nas do tych kolegów, którzy pełnią bardzo odpowiedzialną służbę «Kopową», wiem o ich pracy społecznej na kresach, o niesieniu oświaty tamtejszym obywatelom.

— «Wiarus» jest odzwierciedleniem naszej kultury zewnętrznej i wewnętrznej—pisze SIERŻANT KLUSEK J. Kiedy nadchodzi czas nadejścia nowego numeru, mam wrażenie, że wraz z nim przychodzą do mnie znani i nieznani koledzy, że wszyscy, którzy piszą i ci, o których czytam, stają mi się bardzo, bardzo bliskimi, jak gdybym ich znał, jakbym z nimi żył.

I dziś nie mogę sobie wyobrazić chwili, kiedy «Wiarus» przestałby mnie odwiedzać—bo «Wiarus» jest moim prawdziwym przyjacielem.

Jestem wdzięczny tym, którzy pierwsi zrozumieli potrzebę istnienia naszego pisma i tym, którzy dziś dbają o jego egzystencję.

— «Wiarus» powinien i musi się znaleźć w każdym domu podoficera polskiego tak zawodowego, jak i nadterminowego—kończy swoją odpowiedź SIERŻANT TRYJANKOWSKI JÓZEF.

— KAPRAL PUSZKIEWICZ CZESŁAW tak odpowiada na pytanie «Dlaczego jestem abonentem «Wiarusa»:

Dlatego, że gdy wezmę «Wiarusa» do ręki, to czuje się jak gdybym był w oloczeniu i rozmawiał z całym korpusem podoficerskim. Jest to jedyne pismo, które daje wytyczne, jak podoficer powinien żyć i postępować. «Wiarus» pisze prawdę i dużo się można nauczyć. — «Wiarus» swą treścią zachwyca i buduje.

— Abonuję—pisze PLUTONOWY CIEPLAK PAWEŁ — bo zrozumiałem, że człowiek kulturalny musi mieć swoje pismo, któreby informowało go w sposób dostępny i jasny, a «Wiarus» zawiera potrzebne mi wiadomości. Myślę, że każdy podoficer powinien w ten sam sposób rozumieć rolę «Wiarusa» i prenumerować Go.

— Dziś bez «Wiarusa» nie mógłbym się obejść, jest mi On, bowiem, tak konieczny jak chleb powszedni — znajduję w Nim pokrzepienie ducha i czerpię siły do dalszej pracy — pisze m. inn. STARSZY SIERŻANT SŁUPEK JAN.

— «Wiarus» to drogowskaz dla mnie—pisze PLUTONOWY KALNIOWSKI STANISŁAW. Dlatego też ja—jako dłużnik, za wszystko dobre, co «Wiarus» czyni dla mnie — idę za jego hasłem «Wiarus z nami — my z Wiarusem»—i jestem jego abonentem.

— PLUTONOWY ZYGMUNT STANISŁAW pisze:

Z każdym rakiem dostajemy materiał do obróbki na żołnierzy, materiał o wyższym poziomie wiedzy ogólnej, nad którym my jednak staliśmy górujemy i górować będziemy nietylko pod względem wiedzy wojennej, ale i ogólnej. I tą drogą zdobywamy uznanie przełożonych i szacunek podwładnych.

Czy nam pomagales i pomagasz w tem, «Wiarusie»? Niech odpowiedź za mnie i za Ciebie te setki artykułów, zapelniających Twoje szpalty.

Poza służbą podoficer wychowuje rodzinę, która musi być i jest wzorem rodziny polskiej. I tu—powiem otwarcie—przyjacielu «Wiarusie» nie zapominałeś o nich—bo ileż to praktycznych rad znalazła w Tobie żona i matka, a ile radości sprawia naszym milusińskim Twój synek—«Wiarusek».

Oto przyczyny, dla których jestem abonentem «Wiarusa».

— Dlaczego jestem abonentem «Wiarusa»? — To takie proste—pisze KAPRAL K. AL. POD PSEUDONIMEM «DRUT».

Organ prasowy gromady, to jej płuca, którymi oddychając oczyszcza krew. Organ prasowy—to okno na świat, to reprezentant, to świadectwo jej wartości i siły. Kto nie docenia wartości prasy, a zwłaszcza wartości posiadania własnego organu prasowego, ten wystawia o sobie jak najgorsze świadectwo.

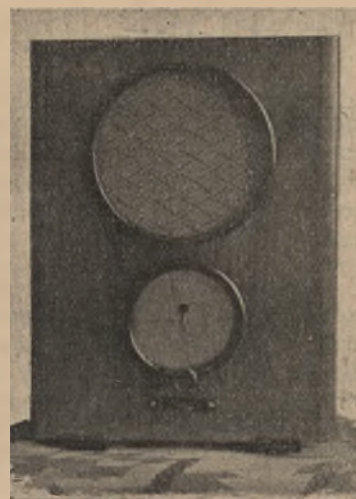
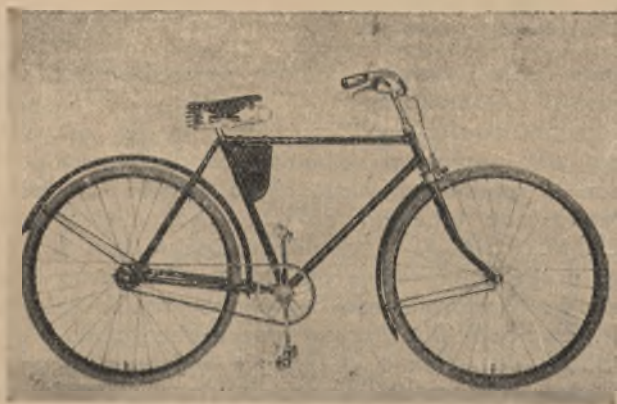
Oto dlaczego prenumeruję «Wiarusa», i oto dlaczego muszą go zaprenumerować wszyscy podoficerowie zawodowi.

W 31 pułku artylerji lekkiej niema podoficera, któryby nie prenumerował «Wiarusa»—gdzie jeszcze?!

— «Wiarus» dla mnie—pisze SIERŻANT JABŁOŃSKI ROMAN—jako podoficera, jest nieprzebraną krynicyą cennych wiadomości i porad fachowych, a poza tem przynosi mi w umiejętnym zestawieniu najciekawsze wiadomości z całego tygodnia.

— Korzyści, jakie osiągam z pilnego czytania tego pisma, są stokrątko większe od wertowania i przeczucia całej masy, mniej lub więcej wartościowych gazet.

Przedewszystkiem, jako podoficer zawodowy, znalazłem w «Wiarusie» wiele rad i wskazówek, tak nieodzownych dla każdego instruktora. W każdym artykule znajduję zawsze odpowiednią dla siebie strona-



PIERWSZE NAGRODY ZA UDZIAŁ W OGÓLNYM KONKURSIE «WIARUSA»

wę w postaci artykułu, który wnosi coś nowego do mego wykształcenia.

Wdzięczność, jaką żywię do swego pisma, każe mi wyrazić podziękowanie za pracę i trud, jakie ono ponosi oraz zapewnić Je, że nie przesłanę być abonentem «Wiarusa» – pisze SIERŻANT PIRKEL STANISŁAW.

– Abonentem «Wiarusa» jestem od chwili jego narodzin – pisze SIERŻANT ZDYBALSKI STANISŁAW – i jako podolicer zawodowy wojska polskiego uważam sobie przedewszystkiem za obowiązek prenumerowanie «Wiarusa», jako niezbędnego i jedyne go organu prasowego podolicerów.

Znajduję w nim zawsze aktualne zagadnienia z wiedzy ogólnej i wojskowej – uważam go zatem jako naszego wychowawcę. Nie zgrzeszę, jeśli powiem, że w każdym egzemplarzu «Wiarusa» znajdzie każdy podolicer bez względu na stopień i wiek coś dla siebie, co z wielkim pożytkiem może wykorzystać tak dla służby jak i ołoczenia.

– Jak my oceniamy «Wiarusa», tak «Wiarus» nas – pisze SIERŻANT DRABEK BOLESŁAW.

Rozwiązując konkurs pod hasłem «Wiarus» z nami – my z «Wiarusem» – życzymy «Wiarusowi» jak najpomyślniejszego rozwoju, wychodząc z założenia, że tylko wspólna, zrozumiała praca, wymiana wspólnych myśli i zainteresowań oraz wspólne i zrozumiałe poparcie własnego pisma dadzą należyty wynik. O to właśnie powinno chodzić każdemu z nas, a nie redaktorom, których zniechęcamy do tak szlachetnej pracy brakiem zainteresowania i niezawsze pełnym zrozumieniem.

Popierając «Wiarusa», popieramy samych siebie.

– Obowiązkiem moim jest prenumerować «Wiarusa» przed innymi czasopismami – ponieważ przyczyniam się tem do istnienia i rozwoju pisma tak ważnego, jakim jest «Wiarus» dla podolicerów zawodowych – pisze między innymi STARSZY SIERŻANT BAUZA FRANCISZEK.

– KAPRAL ZAWODOWY SEWERYN OLSZEWSKI pisze:

«Wiarus» jest zawsze z nami, więc czy można żyć bez Niego? – Nie! Niepodobna, aby któryś z podolicerów nie był abonentem tego dobrego i zwszechniar cennego pisma.

Tu u nas, w «Kopie», niema ani jednego podolicer, któryby nie prenumerował «Wiarusa». Każdy podolicer docenia znaczenie «Wiarusa» i każdy nowy numer «Wiarusa» jest radośnie witany. Sam jestem abonentem «Wiarusa» od dnia jego istnienia. Zżyłem się z nim, jest mi przyjacielem i bez niego nie potrafię się już obejść.

«Wiarus» to pismo nasze, więc i my wszyscy będziemy z nim i spełnimy solidarnie swój obowiązek podolicerski.

Dopiero od roku jestem abonentem «Wiarusa», lecz mogę śmiało rzec, że «Wiarus» jest pismem niezastąpionem dla podolicerów – pisze MŁODSZY MAJSTER WOJSKOWY PAŃNICKI STANISŁAW – i żałuję bardzo, że tak późno zapoznałem się z «Wiarusem».

Dzisiaj żadna siła nie jest w stanie odciągnąć mnie od «Wiarusa» i pragnę być stałym abonentem, bo niema pisma równie pouczającego i dającego korpusowi podolicerów tyle korzyści, co «Wiarus».

A więc, «Wiarus» z nami a my wszyscy z «Wiarusem» pod tem hasłem pracujemy z naszym pismem i niech każdy z nas będzie abonentem «Wiarusa» – tak jak ja – dla Jego wartości.

– SIERŻANT ŻMUDZIŃSKI WACŁAW pisze:

«Wiarusa» prenumeruję i czytałem od pierwszego numeru wydania, ponieważ jest to chyba pierwszym obowiązkiem każdego podolicer, a zawodowego.

Uważam, że każdy podolicer powinien prenumerować i czytać swoje pismo fachowe, o ile naturalnie chce być w swoim zawodzie dobrym fachowcem i zasługiwać na dobrą opinię.

– Stwierdzić muszę z zadowoleniem – pisze PLUTONOWY WITKOWSKI – iż przynależność do grona prenumeratorów «Wiarusa» napawa mnie radością i dumą. Czytuję «Wiarusa», że tak powiem, od deski do deski. Widzę w nim pożyteczne nauki i rady nie tylko z życia wojska w służbie i poza nią, lecz również szereg fachowych wskazówek z życia kulturalno-oświatowego, a ponadto wiele cennych informacji z dziedziny ogólnej. Słowem – «Wiarus», jako tygodnik, obejmuje wszystkie działy, które niezwykłe interesują mnie, jako podolicer, a zawodowego. Stanowi on nie tylko konieczną, ale wprost niezbędną lekturę w życiu każdego podolicer.

PLUTONOWY HALIGOWSKI ANDRZEJ pisze: «Wiarusa» prenumeruję dlatego, że jest on podolicerskim tygodnikiem, z którego czerpię co tygodnia nowe wiadomości bezpośrednio mnie obchodzące, jako obywatela i żołnierza polskiego, pozostającego na stanowisku wychowawcy młodszych zastępów żołnierzy. «Wiarusa» prenumeruję nie z obowiązku, lecz z poczucia potrzeby pogłębiania swoich wiadomości, które znajdują na łamach tygodnika.

– Abonentem «Wiarusa» jestem dlatego, że jest to organ podolicerski, ja zaś, jako podolicer, poczytuję sobie za honor i obowiązek abonowania go od początku jego powstania – pisze BOSMAN BIAŁY JOZEF.

– «Wiarusa» prenumeruję dlatego – pisze CHORAŻY BARAŃSKI JOZEF – że jestem obrońcą Ojczyzny, a sprawy, poruszane w «Wiarusie» do tego nas przygotowują. Prenumerowanie tygodnika «Wiarus» jest moim obowiązkiem. Podolicer, nie prenumerujący «Wiarusa», jest złym obywatelem państwa polskiego.

– «Wiarus» – pisze p. I. SZCZYBURA – stać się powinien organem tak koniecznym w życiu korpusu podolicerskiego, jak chleb powszedni codziennie z apetytem spożywany. Jest światłem, rozpraszającym mroki niewiedzy w sprawach, żywo interesujących każdego podolicer, jest rozrywką, przyjemnością, odpoczynkiem w chwilach zmęczenia i najserdecznym przyjacielem.

– «Wiarus» nam, podolicerom, jest niezbędny jak regulamin wojskowy, potrzebny jak chleb codzienny. Za kilka groszy miesięcznie daje mi «Wiarus» wiele korzyści i zadowolenia, dlatego od początku jego istnienia jestem i pozostanę mu wiernym abonentem i przyjacielem – pisze SIERŻANT JOZEF PARUCKI.

– Śmiało można powiedzieć – pisze SIERŻANT KOCAJDA – że «Wiarus» w życiu naszym spełnia rolę niezawodnego i niezastąpionego łącznika, który wiąże i spaja wszystkich nas, podolicerów zawodowych, w jedną, wielką rodzinę.

– Czy mogę nie być abonentem «Wiarusa?» – zapytuje SIERŻANT KONDRAZIUK ANDRZEJ. – Nie! Bo czem człowiek bez duszy, bez serca, bez rozumu, bez wzroku i słuchu – tem podolicer bez «Wiarusa». Bo «Wiarus» daje podolicerowi wszystko to, co człowiekowi daje wzrok, słuch, rozum i serce, wszystko, co przemienia człowieka w człowieka. Bo «Wiarus» – to pokarm duchowy podolicer, to jego przewodnik fachowy, to kłisza, na której utrwala się jego życie służbowe i pozasłużbowe, jego pragnienia i czyny.

STARSZY SIERŻANT ROMBEK JULIUSZ pisze: «Czytanie «Wiarusa» uważam za najgodziwszą rozrywkę umysłową, dającą wiele korzyści i przemilych wrażeń».

(e. d. n.)

EXPOZÉ PANA PREMJERA SŁAWOJ-SKŁADKOWSKIEGO

Mowa pana premiera generała F. Sławoj-Składkowskiego, wypowiedziana na inauguracyjnym posiedzeniu nadzwyczajnej sesji Sejmu, jest właściwie deklaracją, w której szef rządu sformułował w krótkich i jędrnych zdaniach, bardziej jako żołnierz niż jako polityk, polityczne oblicze swojego rządu oraz zadania, które ten rząd ma do spełnienia.

Ażeby osiągnąć postawione sobie zadania, pan premier zdaje sobie sprawę, że będzie musiał stoczyć walkę i wyraźnie zapowiedział przeciw komu będzie musiał tę walkę prowadzić. «Gabinet, który mam zaszczyt reprezentować—brzmiały jego słowa—w żadnym wypadku nie będzie sterczoć krańcowo na lewo, do tych, którzy mając piękną tradycję wojny z bolszewikami, obecnie układają się i robią pakty o nieagresji z komunistami. W tę stronę mój rząd nie zawróci». Zdanie to w sposób dostatecznie wyraźny określa stosunek rządu do całej rewolucyjnej lewicy, mającej jakkolwiek styczność z komunistami, nie wyłączając tych jej odłamów, które brały udział w walce o niepodległość. Również jasno został nakreślony stosunek rządu do skrajnej prawicy: «Mój rząd—ciągnął generał Składkowski—nie zawróci również do skrajnej prawicy, która lokowała kiedyś swoje narodowe ideały w cieniu kolosa carskiej Rosji, która po rozpadnięciu się tego kolosa nie znalazła bardziej współczesnego i bardziej realnego symbolu od mieczyka w kłapie marynarki». Tak więc pan premier odciął się odrazu od obydwóch skrzydeł rewolucyjnych, pragnie natomiast skupić siły społeczne dla «racji Polski jako całości i jako państwa».

«Oblicze polityczne mego rządu będzie zwrócone stale tam, gdzie jest racja Polski, dobro Polski jako całości i jako państwa. Tę rację Polski na najbliższy czas wskazał nam w swym przemówieniu gen. Śmigły. Powiedział, że racją Polski jest obecnie «Obrona Polski», obrona w najszerszym tego słowa znaczeniu. Obrona «nie tylko przeciw wrogom zewnętrznym, ale «obrona Polski w nas samych, wytworzenie w nas samych tych potencji, tych myśli, tych sił, aby obrona ojczyzny była zapewniona». Ta obrona Polski musi być zorganizowana. Wiemy wszyscy jaka olbrzymia moc tkwi w organizacji, jak każdej zbiorowej akcji zapewnia powodzenie «jednolicie kierowana wola». To też pan premier mówił o konieczności stworzenia zrzeszenia ludzi karnych, mocnych, podporządkowanych jednolitym dyspozycjom. Tak samo, jak generał Śmigły-Rydz, pan premier twierdzi, że muszą to uczynić nie tylko ci, którzy w 1914 roku czy 1918 dawali dowody karności i patriotyzmu. Do współpracy rząd generała Składkowskiego pragnie wciągnąć jak najszerze masy społeczne. «Na pracy... ludzi z chat i domków oprzemysłową naszą pracę, sięgniemy do mas przedewszystkiem, do chłopów... do robotników, rzemieślników i inteligencji pracującej». Ale aby ta zapowiedź nie pozostała tylko zapowiedzią, trzeba umieć sięgnąć do mas. «Trzeba wiedzieć co one myślą i czują». Stwierdziwszy to pan premier mówił dalej: «Zakazałem zarówno masowych konfiskat, jak i masowych aresztowań, bo gdy się aresztuje, to znaczy, że rząd boi się wszystkiego, co o nim piszą. Mocny rząd nie potrzebuje się tego bać co o nim piszą. Mocny rząd nie potrzebuje masowych konfiskat. Jednym słowem musimy wiedzieć, co myśli i czuje tak zwany dotychczas «szary człowiek». Tutaj szef rządu podkreślił jak niezmiernie ważnym czynnikiem jest podtrzymywanie społeczeństwa na duchu. Nazwa «szary człowiek» to «nazwa wsrębna» — wyraził się generał Składkowski—to ktoś nie powiedział, ale wypluł tę nazwę. Szarzyzna to kolor trupi. Narzucili nam tę nazwę ci, którzy wszystko o Polsce na szaro widzieć pragną». Kult szarego człowieka, wytwarzający w psychice zbiorowej ten właśnie niebezpieczny kompleks po-

śledności, wrogi puczyciu Polski mocarstwowej, należy bezwzględnie łepić.

Znamienne jest również zdanie pana premiera o sposobach walki z komunizmem. «Nie łudźmy się, że policyjnymi środkami zwalczymy komunizm... To nie jest metoda rządzenia, aby prawdziwi komuniści chodzili wolni po Polsce, a ludzie głodni byli wtrącani do więzień. Przeciwnie robić trzeba—dać głodnym chleba, a komunistów sadzać do więzienia... Głównym zadaniem naszym jest dać głodnym jeść przez zapewnienie im pracy... Napewno będziemy mieli spokój skoro częściowo choćby rozładujemy bezrobocie». Zwalczyć więc trzeba klęskę bezrobocia i nędzę na wsi; toczy się walka o utrzymanie waluty, o zrównoważenie budżetu, o rozwój przemysłu, a w szczególności przemysłu, pracującego dla obrony państwa.

Takie są wytyczne programu ideowego, który pan premier przedstawił Sejmowi, a za pośrednictwem Sejmu całemu społeczeństwu. Szef rządu nie przedstawił planu gospodarczego, mówił tylko, że ten plan przedstawi w ogólnych zarysach na komisji wicepremier Kwiatkowski.

Linja polityczna rządu pozostanie taka, jaka była linja wszystkich rządów Marszałka J. Piłsudskiego. «Epoka geniuszu Komendanta nie skończyła się wraz z jego śmiercią—kończył pan premier—żyjemy dalej w tej epoce, posiadamy Wodza, którego Komendant wyznaczył jako strażnika całości granic Rzeczypospolitej, a który jednocześnie sprawuje czujny nadzór nad duszą narodu. Koledzy, temu Wodzowi musimy oddać wszystkie nasze siły, musimy mu ofiarować tak samo ostatnią kroplę krwi, jak to robiliśmy dla Komendanta... Tak samo jak swego czasu Komendant, on nic nie obiecuje. Daje zato jedynie twardy rozkaz, który wyraża się w jednym zdaniu: trzeba zacząć surowe życie».

Całe społeczeństwo z ufnością i nadzieją przyjęło rząd generała Felicjana Sławoj-Składkowskiego, który «rozładowanie bezrobocia» kładzie na czoło swych zadań.

Nie wdając się w szczegóły, generał Składkowski wypowiedział, że na fundamencie pracy wesprze się podejmowany przez niego plan odnowy Polski.

Tylko dostarczenie możliwości pracy pozwoli państwo nasze wydobyć z zastoju, dorównać obcym, wzmocnić naszą siłę obronną i wkroczyć na szeroki trakt twórczego rozwoju. Generał Składkowski, który jest żołnierzem Wielkiego Marszałka, wie, że wystarczy narodowi wskazać drogę wielkich twórczych zadań, wystarczy w drodze tej stanąć na jego czele, a naród odnajdzie w sobie odwagę i wytrwałość do przewyciężenia wszelkich przeszkód. Apel pana premiera o wytworzenie karnej i jednolicie kierowanej woli narodu dla obrony państwa odbił się głośnie echem w całym kraju i spotkał się ze zrozumieniem naszego społeczeństwa dla twórczej polityki państwa polskiego. Wszyscy, którzy rozumieją rację Polski, gotowi są do podjęcia walki o lepsze jutro Polski.

AUDYCJA DLA NASZYCH ŻANDARMÓW

Dnia 13 czerwca o godzinie 8 minut 10 nadana zostanie w ramach audycji dla poborowych, audycja radiowa poświęcona służbie żandarmerji. W audycji wezmą udział artyści scen warszawskich i chór Juranda. Odśpiewane będą nowe piosenki żołnierskie poświęcone żandarmerji.

Z NASZEGO ŻYCIA

Z ŻYCIA ŻANDARMERJI

Dzień 12 maja 1936 roku, jako dzień bolesnej rocznicy zgonu I Marszałka, był obchodzony przez żandarmerję w sposób szczególnie uroczysty. Wszędzie, na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, gdzie tylko stacjonuje oddział żandarmerji, przystąpiono do wspólnej akcji pobierania ziemi z miejsc o historycznym znaczeniu, która następnie w dniu święta żandarmerji, to jest 13.VI przewieziona została przez specjalne delegacje na Sowiniec.

Poszczególne fragmenty tej uroczystości, jak odczytanie Orędzia Prezydenta Rzeczypospolitej, przemówienia ku uczczeniu pamięci I Marszałka Polski, 3-minutowe milczenie i modły za Jego duszę tworzyły całość i głęboko wyryły się w duszy każdego uczestnika.

Jaka więź duchowa łączy całe społeczeństwo, bez względu na stan, wyznanie i narodowość z bohaterską postacią Wodza narodu, nie trzeba opisywać. Licznie zebrane społeczeństwo, biorące udział w uroczystościach, władze duchowne i świeckie, organizacje i t. p. zgodnie zmanifestowały swe uczucia i jeszcze raz oddały hołd pośmiertny bohaterskim szczątkom Wodza.

Oby ta garść ziemi, pobrana uroczystie przez żandarmerję, była mocą dla naszego ducha przy wykonywaniu naszych czynności służbowych i przypomnieniem, że z pozostawionej nam spuścizny nie wolno nic uronić.

W. S., wachmistrz żandarmerji K. O. P.

KINO DŹWIĘKOWE W SANATORJUM

Dzięki łaskawemu poparciu i aprobacie pana generała dywizji dr. Sławoj-Składkowskiego i zyczliwej pomocy pana pułkownika dr. Czyża zainstalowane zostało w sanatorium wojskowym w Otwocku kino dźwiękowe dla użytku kuracjuszków. Inicjatywa wyszła od komendanta tegoż sanatorium, pana majora dr. Telatyckiego Michała.

Fakt powyższy najwymowniej potwierdza nieustającą troskę naszych władz przełożonych nie tylko o zdrowie fizyczne wojska i jego rodziny, czego żywym dowodem jest już samo sanatorium jak najnowocześniejsze wybudowane i wyposażone, lecz także i o zdrowie duchowe, które niemniej jest potrzebne.

Na uwagę zasługuje doskonała i najbardziej nowoczesna aparatura dźwiękowa, całkowicie krajowej produkcji.

Kuracjusze sanatorium przyjęli dar z dużą radością i wdzięcznością, za co po inauguracyjnym przedstawieniu złożyli na ręce komendanta sanatorium najserdeczniejsze podziękowanie panu generałowi dywizji dr. Składkowskiemu, panu pułkownikowi dr. Czyżowi oraz panu komendantowi sanatorium.

Starszy sierżant Milewski

ZAKOŃCZENIE SZKOŁY PODOFICERÓW SŁUŻBY CZYNNEJ 22 PUŁKU PIECHOTY

W miesiącu marcu tego roku, jak rokrocznie, został zakończony półroczny kurs szkoły podoficerów służby czynnej, z której wyszło 38 kaprałów i na 105 elewów.

Na uroczyste zakończenie kursu przybył dowódca piechoty dywizyjnej i dowódca 22 pułku piechoty z zastępcą i oficerami sztabowymi. W czasie uroczystego wręczenia świadectw dowódca 22 pułku piechoty przemówił do najmłodszych instruktorów naszego pułku o roli, jaką biorą na swe ramiona, jednocześnie nakładając im zasłużone dystynkcje. Następnie odbył się wspólny żołnierski obiad, w czasie którego panował serdeczny nastrój i zadowolenie tak ze strony uczniów, jak i dowódców.

A. Okrzejski, sierżant

Ś. P. WACHMISTRZ JAN BUJAK

W dniu 1 czerwca bieżącego roku o godzinie 16.30 w Mińsku Mazowieckim został zamordowany wachmistrz 7 pułku ułanów Jan Bujak.

Zabójcą okazał się Judka Lejb Chaskielewicz mieszkaniec Kaluszyna. Dochodzenie prowadzi prokurator.

Ś. p. wachmistrz Jan Bujak zarówno jako człowiek jak i doskonały podoficer cieszył się powszechną sympatią i był lubiany nie tylko przez kolegów i przełożonych ale i przez ludność cywilną Mińska Mazowieckiego, która go nazywała «naszym wachmistrem».

Pogrzeb ś. p. wachmistra Bujaka Jana, w którym wziął udział cały miejscowy garnizon oraz ludność miasteczka – był prawdziwą manifestacją na cześć tragicznie zmarłego podoficera.

Łącząc się we wspólnym bólu z powodu śmierci tak powszechnie lubianego ś. p. wachmistra Bujaka, Redakcja «Wiarusa» składa korpusowi podoficerskiemu 7 pułku ułanów wyrazy serdecznego współczucia.

Redakcja

ŚMIERĆ, KTÓRA NAS DOTKNĘŁA

Korpus podoficerów zawodowych 22 pułku piechoty dowiedziawszy się o zamordowaniu ś. p. wachmistra Bujaka Jana z 7 pułku ułanów w Mińsku Mazowieckim, postanowił dla uczczenia pamięci zmarłego kolegi oddać Mu hołd w Jego rodzinnym mieście – delegował 3-ch podoficerów. Ponieważ prasa poranna mylnie podała godzinę pogrzebu, delegacja spóźniła się na smutny obrządek pogrzebowy.

Przybywszy na miejsce, delegacja złożyła zarządowi kasyna korpusu podoficerów zawodowych 7 pułku ułanów kondolencje w imieniu wszystkich podoficerów zawodowych 22 pułku piechoty, oraz poszła na grób tragicznie zmarłego kolegi składając Mu hołd przez jednogminutową postawę zasadniczą.

Wzamian wieńca, przekazano sumę 15 złotych na Fundusz Obrony Narodowej.

Za szczere i serdeczne wyrazy sympatii, okazane delegacji korpusu podoficerskiego 22 pułku piechoty przez oficerów i podoficerów 7 pułku ułanów składam tą drogą w imieniu kolegów gorące podziękowanie.

Fabiszewski Stefan, sierżant



Fragment z pogrzebu ś. p. wachmistra Bujaka Jana w Mińsku Mazowieckim



Ostatnia posługa przełożonych i kolegów ś. p. wachmistra Bujaka

3) PODOFICER K. O. P. JAKO DZIAŁACZ SPOŁECZNY

(dokończenie)

Zakreślając więc sobie plan pracy wśród młodzieży miejscowej, trzeba ustalić przedewszystkiem, czy istnieją możliwości zorganizowania jakiegoś pożytecznego zajęcia dla niej, aby miała ona cel życia, no i rozrywek – aby jej się «złe» myśli nie trzymały.

Dla stworzenia takich możliwości trzeba młodzież najpierw zebrać «do kupy» czyli zorganizować ją, na przykład w Kółko Młodzieży czy Strzelca, oddział Strzelczyka, lub inne pożyteczne stowarzyszenie, którego organizacja nie jest nam obca i działalnością którego potrafimy później kierować. Trzeba więc w planie przewidzieć, które z tych stowarzyszeń lub kółek będzie dla danego środowiska najodpowiedniejsze.

Może też zdarzyć się, że nowomianowany dowódca strażnicy, badając teren przed ustaleniem planu swojej pracy społecznej, uzna, że dla nawiązania łączności z ludnością, najodpowiedniejsze będzie narazie zorganizowanie świetlic i wygłaszanie w nich pogadank wieczornych jak dla młodzieży, tak i osób starszych, na tematy z wiedzy ogólnej i rolniczej. Oczywiście, że pracy takiej może podjąć się tylko taki podoficer, który umie przemawiać i jest do pokierowania świetlicą dostatecznie przygotowany.

Mówiąc o wyborze rodzaju pracy społecznej na odcinku, mam silną pokusę wyliczenia pokolei wszystkich typów pracy dostępnych dla dowódcy strażnicy. Są jednak tak różnorodne środowiska i ich potrzeby a życie stwarza tyle możliwości pracy społecznej, że obawiam się aby czego nie opuścić w tem wyliczeniu i przez to nie postawić w kłopotcie dowódcy strażnicy, który zetknie się w życiu z rodzajem działalności społecznej nieprzewidzianej tutaj, a tem niemniej celowej i skutecznej. Dlatego też, nie robiąc wyliczeń, poprzestaną tylko na stwierdzeniu, że jakakolwiek będzie ta praca społeczna, trzeba zawsze pamiętać o jej zasadniczym celu, którym jest dobro Państwa, przez podniesienie poziomu dobrobytu, kultury i oświaty poszczególnego obywatela.

W zakończeniu uwag o zasadach i o wyborze rodzaju pracy, a także o ustaleniu jej planu, pragnę zwrócić uwagę początkującego działacza społecznego na konieczność zapamiętania sobie następującego morału. Dowódca strażnicy powinien rozpocząć działalność społeczną tylko po uprzednim przemysleniu i sporządzeniu szczegółowego planu pracy i zatwierdzeniu go przez dowódcę kompanii¹⁾. Rodzaj pracy powinien być tego typu, który w danej chwili dla danego środowiska jest najodpowiedniejszy i odpowiada naszym siłom i możliwościom²⁾.

¹⁾ Nie można, na przykład, organizować pogadank lub zawiązywać stowarzyszenia w okresie, kiedy ludność miejscowa przechodzi ostry kryzys materialny na przykład wskutek jakiejś klęski żywiołowej. Nie można też podejmować się pracy, która przerasta nasze siły i co do pomyslnego zakończenia której nie mamy pewności. Można bowiem przez to nie tylko samemu ośmieszyć się w oczach ludności, lecz i zamknąć drogę do pracy na dłuższy czas swoim następcom.

²⁾ Posiadanie planu pracy ma tę dobrą stronę że:

- a) będzie wiedział o zamiarach swego podwładnego dowódcy, który niewątpliwie przyjdzie z pomocą tam, gdzie autorytet lub środki podwładnego będą niewystarczające i
- b) na wypadek przeniesienia łatwiej będzie zorientować następcę o poczynionych już pracach i o tych, które on ma kontynuować.

PRZYGOTOWANIE TERENU PRACY

Kiedy rozpoznany już został dokładnie teren pracy, a plan jest szczegółowo opracowany, należy przystąpić z kolei do umiejętnej propagandy swoich zamierzeń społecznych wśród ludności. Przeciętny chłop kresowy jest z natury nieufny i nie można go jakąś nową myślą lub czymem zaskoczyć, bo z punktu ustosunkuje się do naszych zamiarów nieufnie. Trzeba powoli oswoić jego myśl z naszym zamierzeniem, bądź to drogą zwyczajnych pogawędek okolicznościowych, bądź też przez puszczenie – za pośrednictwem podwładnych żołnierzy – odpowiednio spreparowanej pogłoski. Po upływie kilku dni, kiedy «opinia publiczna» oswoiła się już z rzuconą myślą, dobrze jest przy pomocy osób trzecich dowiedzieć się jak ta myśl została wogóle przez gromadę przyjęta i jak ją poszczególni gospodarze między sobą komentowali. Nie należy zrażać się, o ile inicjatywa została przyjęta nieprzychylnie. Trzeba wówczas uzbroić się w cierpliwość i nieraz bardzo długo nad tem popracować, aby wreszcie mieszkańcy odcinka i każdy z osobna zrozumieli słuszność projektowanego zagadnienia.

W tej jakby przygotowawczej pracy trzeba pomyśleć o lokalu, w którymby można było zbierać się dla pogadank i nauki, względnie jakichkolwiek zajęć rozrywkowych lub zabawy. Trzeba też przewidzieć wykorzystanie dla celów swej pracy wszystkich świąt i odpustów, które ludność tutejsza obchodzi i podczas których ma najwięcej czasu.

CZUJNOŚĆ W PRACY I OPIEKA NAD PRZODOWNIKAMI

Kiedy wreszcie zorientujemy się, że nadeszła odpowiednia chwila do rozpoczęcia zamierzonej przez nas pracy, realizujemy ją, starając się równocześnie obudzić dla niej wśród okolicznej ludności maksimum zainteresowania. Przez cały czas naszej pracy musimy starać się, aby zainteresowanie to ani na chwilę nie osłabło. Zupełny zanik zainteresowania się ludności podjętą przez dowódcę strażnicy pracą, oznacza jego kompletną porażkę na tem polu, a osłabienie zainteresowania powinno zdwoić czujność i wysiłki nad usunięciem przyczyn powodujących takie czy inne niepożądane następstwa.

Skoro zaś widzimy, że inicjatywa nasza trafiła na podatny grunt i daje dobre rezultaty, nie należy poprzestać na zdobyczach osiągniętych i dążyć do dalszego jej rozwoju i poszerzenia swojej działalności.

Może się zdarzyć, że dowódca strażnicy podczas swej pracy odkryje wśród ludności miejscowej jednostki zdolne, wybitnie nadające się na przewodników w pracy społecznej. Jednostki takie trzeba otoczyć staranną opieką i uczynić z nich swoich współpracowników, przygotowując ich zarazem stopniowo do samodzielnej pracy.

WSPÓLPRACA Z SĄSIADAMI

Dowódca strażnicy, pracujący społecznie, powinien z sąsiadami – dowódcami strażnic stale współpracować przez udzielanie sobie wzajemnej pomocy i przez dzielenie się zdobywanym doświadczeniem. O ile zauważy, że sąsiad jego zaniedbuje rozpoczętą akcją obowiązkiem jego jest dopomóc mu, a może i wytłumaczyć, że wycołując się z raz rozpoczętej pracy podrywa nie tylko swój autorytet, lecz i autorytet kolegów. Szczególnie staranną opieką koleżeńską powinni otoczyć sąsiedzi nowomianowanego dowódcę strażnicy, stawiającego dopiero pierwsze kroki na niwie społecznej.

Zgodna współpraca z miejscową inteligencją (jak nauczycielstwem, inteligentniejszymi osadnikami, oficerami i podoficerami rezerwy i t. p.) wpływa również dodatnio na rozwój naszej działalności społecznej. Korzystając jednak z tej współpracy należy być niezwykle ostrożnym i taktownym, aby nie zadrasnąć ambicji tych ludzi, którzy nam pomagają.

KONTAKT Z INSTRUKTOREM OŚWIATY I PROPAGANDY

Z wszelkimi wątpliwościami w pracy społecznej dowódca strażnicy powinien się zwracać do instruktora oświaty i propagandy oddziału, który zawsze chętnie udzieli fachowej porady, dostarczy potrzebną literaturę, względnie

pomoże tam, gdzie dowódca strażnicy nie może sam podołać pracy.

Na tem kończę swoje skromne uwagi o dowódcy strażnicy, jako działaczu społecznym.

W zakończeniu pragnę dodać, że prawdziwy działacz społeczny nie szuka nigdy widomych wyrazów uznania za swoją pracę dla siebie, lecz cały splendor i zasługi swoje stara się skierować na organizację, do której należy. W naszych stosunkach społecznik—dowódca strażnicy, pokazując lub mówiąc osobom postronnym o chlubnych wynikach swej pracy — nigdy nie powie, że on to zrobił, lecz że jest to praca Korpusu Ochrony Pogranicza.

Romuald Mackiewicz

Z ŻYCIA KORPUSU OCHRONY POGRANICZA

PRACA «RODZINY WOJSKOWEJ» GARNIZONU K. O. P. W PODBRZEZIU

Na terenie oddziału K. O. P. w Podbrzeziu istnieje i pracuje od dłuższego już czasu Koło «Rodziny Wojskowej», któremu przewodniczy Pani J. Wojcicka.

W końcu roku 1935 Koło urządziło loterię fantową, z której dochód przeznaczono na zakup ciepłej odzieży dla biednej dlatwy. Obdarowano 53 dzieci w sweterki, szaliki, rękawiczki i pończoszki.

W lutym bieżącego roku Koło urządziło przedstawienie, które dało 88 zł dochodu. Do sumy tej dołączono kilkumiesięczne składki tutejszej kadry zawodowej i posterunku Policji Państwowej, co pozwoliło na zorganizowanie akcji dożywiania najbiedniejszych dzieci, uczęszczających do szkoły w Podbrzeziu.

W kwietniu bieżącego roku tutejsze Koło «Rodziny Wojskowej» zakupiło: mąki, cukru, kaszy i obdarowało 25 najbiedniejszych rodzin Podbrzezia. Każda rodzina otrzymała po 4 kg mąki, 2–3 kg kaszy i po pół kg cukru.

Stały prenumeratorem

WYSTAWA RUCHOMA KULTURALNO - OŚWIATOWA K. O. P. W BORSZCZOWIE

Dnia 17.V bieżącego roku w godzinach popołudniowych została otwarta wystawa kulturalno-oświatowa K. O. P. Po wstępnym przemówieniu dowódcy garnizonu rozpoczął pan Gulewicz instruktor oświatowy objaśniać p.p. oficerom, podoficerom i ich rodzinom oraz przedstawicielom miejscowych władz i organizacji poszczególne działy tej

wystawy. Następnie kolejno przez kilka dni zwiedzały wystawę oddziały wojskowe załogi Borszczów, oddziały Przysposobienia Wojskowego i szkoły. Można tu było zobaczyć dorobek kulturalny K.O.P. od czasu jego istnienia.

Zainteresowanie wystawą miejscowego społeczeństwa było bardzo duże, szczególnie duże zainteresowanie wzbudziła wystawa wśród nas podoficerów i naszych rodzin, bo tu niejedną z nas mógł oglądać dorobek kulturalny z własnego podwórka. A jest czem poszczycić się, bo nieomal w każdej dziedzinie jest uwidoczniła wyrocznie praca naszego podoficera i jej postępy.

Mieliśmy pełne zadowolenie, oglądając wystawę, ale nie zapomnijmy, że jest jeszcze wiele do zrobienia i ciężkość tej pracy nie może ustawać. Wystawa niewątpliwie przyczyni się do podniesienia dalszych wysiłków pracy u tych, którzy ją od wielu lat prowadzą, jak również zachęci młodych podoficerów nowoprzybywających co roku do naszego grona.

Sawicz, chorąży

DO KOLEGÓW

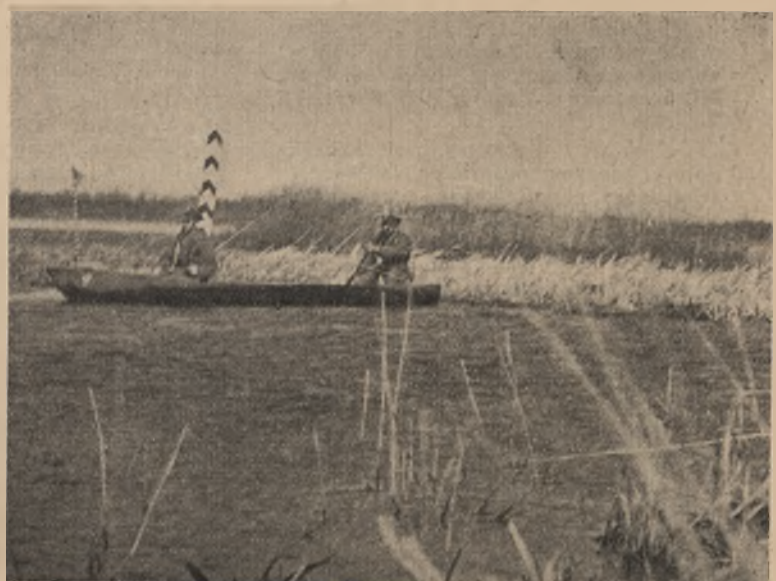
Zwracam się z uprzejmą prośbą do kolegów podoficerów w służbie czynnej jak również w stanie spoczynku, którzy służyli w «Wermachcie» w Zegrzu, lub byli w kompanii porucznika Lubicz-Sadowskiego w Ostrów-Komorowie ze strzelcem Komorkiem Stanisławem—aby nadesłali swoje adresy do Redakcji «Wiarusa» (dział K. O. P.). Sprawa—o zaliczenie lat służby do emerytury.

plut. Kubisa Kazimierz.

Patrol K.O.P. na kanale granicznym



Patrol K.O.P. na rzece granicznej



KĄCIK FILATELISTY

Egipt przed śmiercią króla Fuada przeprowadził zmianę obiegujcej serii, która dotychczas miała z lewej strony pionowo słownie w języku francuskim wymianę warłość. Obecnie napis ten zastąpiony został wyrazem «postes».

Dla pożytku oddziałów angielskich, stacjonowanych w Egipcie, wydany został znaczek wartości 10 milicimos z napisem *Arme-Post*.

Hiszpanja. Narazie tylko jeden nowy znaczek 5 centimos z napisem «Aquntomiculo de Barcelona».

Etiopia. Są to zapewne ostatnie znaczki, wydane za niepodległości tego państwa. 5 przedruków: 1 cent na 1/8 guerches, 2 c. na 1/4 g., 3 c. na 0,5 g., 5 c. na 1 g. i 10 c. na 2g.

Wielka Brytania. Typ znaczków 1912–22 został teraz zmieniony o tyle, że tło dla portretu króla jest jednolite. Ukazały się 3 nowe znaczki z tej serii, wartości 5 i 10 pensów oraz 1 szyling.

Guadelupa, Guyana i Martynika. L'Agence Comptable destimbres-poste coloniaux zawiadomia, że znaczki tych kolonii, wydane z okazji 300-lecia przyłączenia ich do Francji były w sprzedaży tylko do 4.V.1936. Nie sprzedane do tego czasu znaczki uległy zniszczeniu.

Nowa Zelandja. Dwa znaczki z dopłatą o wartości nominalnej (0,5 i 1 pensa), wyobrażające żołnierza nowozelandzkiego, wydane zostały w końcu kwietnia dla uczczenia 21 rocznicy wyładowania «Auzo'a».

Polska. Znaczek 1 złotowy z podobizną Pana Prezydenta Mościckiego, przez przedruk. «Dopłata 20 gr.» zamienił się w znaczek dopłaty.

Algier przygotowuje nową serię z racji... dziesięciolecia wydania pierwszego okolicznościowego znaczka w Algierze.

Niemcy z okazji pierwszego przelotu do Ameryki sterowca L. Z. 129 (Zepelin), wydały dwa znaczki: 50 pfenigów niebieski i 75 pf.—zielony.

Argentyna. Jak wiadomo, każde ministerstwo ma tam swoje znaczki, trzymane przez nadrukowanie znaczków pocztowych inicjałami ministerstwa. Z serii 1935 r. zamieniono na znaczki służbowe drogą przedruku inicjałami 8 ministerstw wartości 5, 10 i 20 centavos, 3 c. otrzymała przedruk «M. G.», 3 i 15 c.—przedruk «M. J».

Ekwador. To się nazywa pomysła-wość! Z racji stulecia wizyty Darwina (teoria o pochodzeniu człowieka od małpy) na wyspach Galapagos, Ekwador wypuścił 6 znaczków: 2, 5, 10, 20 centavos, 1 i 2 sucres.

Z okazji 200-lecia przybycia do Ekwadoru geodezyjnej misji francusko-hiszpańskiej, która miała zlecone pomiary jednego stopnia od południka, rząd dekretem z 14.II.1936 zarządził wydanie serii znaczków. Będą one nosić podobizny uczonych francuskich: La Cocardine, Bonger i Godin, hiszpańskich: Jorgé Juan i Antonio Ulloa oraz ekwadorskiego — Pedro Vicente Maldonado.

Włochy. Z okazji XVII targów w Medjolanie wydane zostały 4 znaczki: 20, 30 i 50 cent. oraz 1.25 liry. Znaczki, jak zwykle, barwne i pomyslowe.

Litwa dla uczczenia przelotu Kaunos (Kowno) — New Jork, dokonanego przez lotnika litewskiego Vaitkus'a, wydała 3 nowe znaczki lotnicze: 15, 30 i 60 cent. Uwidoczniła jest na nich mapę

Ameryki i Europy oraz, na lewo, podobizna pilota.

Holandja. Podczas maja i czerwca będą w sprzedaży 4 znaczki dobroczynne z podobizną sławnego Holendrow. 1,5+1,5 centa—Desiderius Grasmus (1446–1536) 5 c. + 3 c. — Hamerliogh Onnes (1853–1926) 6 c.+4 c. — dr. Schaeppman (1844 — 1903) 12,5+3,5 c. — A. S. Talma (1864–1916).

Czechosłowacja. Idąc śladem innych państw, Czechosłowacja postanowiła co roku wydawać serię znaczków, z której dochód przeznaczony jest na pomoc dzieciom. W tym roku ukazały się 3 znaczki: 50+50 halerzy, zielony, 1 korona+50 h.—czerwony i 2 kor.+50 h.—niebieski.

DZIAŁ FOTOGRAFICZNY

Druga grupa zdjęć, to jest zdjęcia inscenizowane, należą do zdjęć bardzo trudnych. Wymagają one bardzo starannego opracowania i zdolnych aktorów. Najmniejsze uchybienie w pozowaniu czy też w ustawieniu sceny narazi zdjęcie na dyskwalifikację. W wymienionym wyżej numerze „Wiarusa” zamieściliśmy również próbki zdjęć inscenizowanych, a mianowicie: „Na czatach”, „Pobudka” i „Ewa na manewrach”. Są one noogół zupełnie możliwe. Pierwsze zdjęcie, to jest „Na czatach”, pomyślane jest dobrze, jednak pozycje strzelców, stojących na otwartym polu, nie tłumaczają się całkowicie. Byłoby znacznie lepiej, gdyby strzelcy stali za jakimś pagórkim lub za większym drzewem. Ale noogół jest zupełnie dobre i bez zastrzeżeń zasłużyło na nagrodę.

„Pobudka” nasuwa mimo woli pytanie—kogo właściwie ma zbudzić? Scena jest bardzo dobra, ale powinna być wykonana na tle namiotów albo budynku koszarowego, wtedy byłaby całkowicie wytłumaczona.

Trzecie zdjęcie, to jest „Ewa na manewrach”, posiada dużo treści i wykonano je zupełnie możliwie, jednak obraz nacechowany jest pewną dozą szluzności.

Ewa „kusi” bardzo dobrze, „skuszony” jest również dobry, ale ci, którzy mają być jeszcze „skuszeni” są nieco za szluzni. Ze względu na treść obraz jest bardzo dobrym przykładem, godnym naśladowania.

Trzecia grupa zdjęć rodzajowych, to jest „Martwa natura”, mimo, że jest stosunkowo najłatwiejsza, była na konkursie obsadzona najslabiej.

Temat jest jednak wdzięczny i polecenia godny. Przy bardzo skąpych środkach można tworzyć efektowne obrazy, co daje pole do popisu fantazji fotografa. Należy przytem zwrócić baczną uwagę na celowe ugrupowanie przedmiotu. Naprzykład: ładnie ugrupowane nakrycie do śniadania na gustownym obrusie stworzy bardzo ładny obrazek, ale umieszczenie butelki z wódką obok naczynia z kawą lub mlekiem byłoby nieporozumieniem.

Bardzo ładne efekty daje kombinowane oświetlenie „natury martwej”. Naprzykład: światła dzienne i sztuczne tworzą bardzo ładne cienie i blaski, które na kliszy przeciwwodblaskowej dają żywe i soczyste obrazy. Fantazja fotografa ma w danym wypadku zasięg nieograniczony.

A. E. R.

WIARUS SZACHISTA

COŚ DLA POCZĄTKUJĄCYCH

Bardzo często się zdarza, iż po kilku pierwszych posunięciach jedna ze stron partję przegrywa.

Pytanie: dlaczego i w jaki sposób? Odpowiedź bardzo prosta. Rozgrywając jakikolwiek debiut przeciwnik, chcąc ułatwić sobie grę, oddaje na przynętę pion, który zostaje natychmiast „pożarty” przez partnera i nieostrożna rybka na haczyku wisi, z którego mimo wielkiego wysiłku i „szarpania się”—nic ją nie uratuje.

Dlatego też w pożeraniu podstawionego piona względnie figury trzeba być bardzo ostrożnym, a najlepiej wcale go nie brać.

Oddawanie piona dla ataku nosi nazwę z włoskiego „dare il gambetto”, co po polsku nazywamy gambitem, zaś przetłumaczwszy na język polski znaczy „odstawić nogę”. Naprzykład gambit królewski lub hetmański.

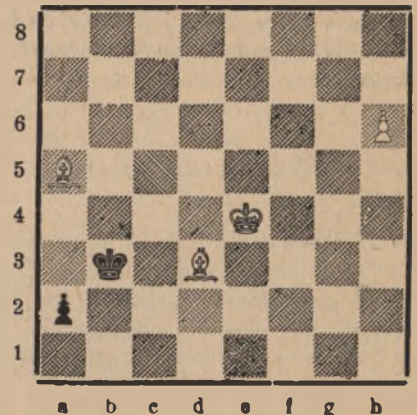
Dla przykładu podajemy kilka warjantów, gdzie rybka wskutek własnej nieostrożności często daje się złapać na haczyk.

Oto przebieg gry początkowej: 1. d2—d4, d7—d5. 2. c2—c4, d5:c4. 3. e2—e3, b7—b5. 4. a2—a4, c7—c6. 5. a4:b5, c6:b5. 6. Hd1—f3 i partja czarnych jest przegrana gdyż tracą figurę, a to wskutek polknięcia przynęty.

ŁATWE ZADANIE

A. F. Mackenzie

Białe mają ruch i wygrywają.



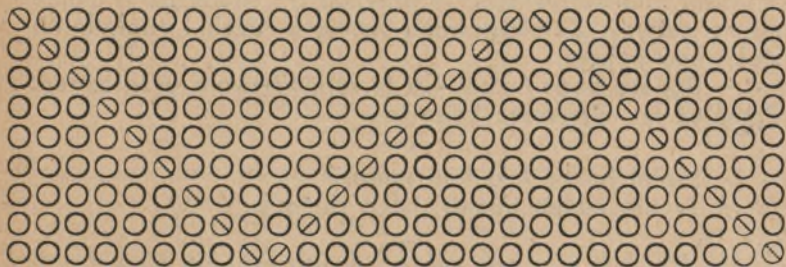
Mistrzowie szachowi w karykaturze



Mistrz świata dr. Euwe (Holandia)

MĄDREJ GŁOWIE DOŚĆ RAZ PALKĄ W LEB...

1. LOGOGRYF

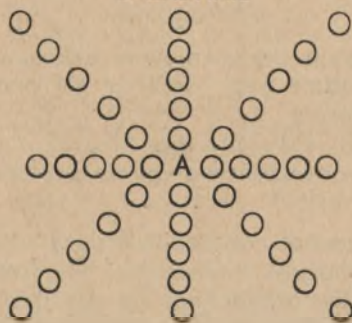


W podaną figurę wpisać pionowo 27 wyrazów dziewięcioletowych. Kółka oznaczone kreskami, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

- 1) Malarz bitew.
- 2) Wstawa: Parafraza.
- 3) Dachówka płaska z wyniętymi brzegami.
- 4) Teren bliski bieguna północnego.
- 5) Grono przewodniczących osób.
- 6) Wstawa: Tuberkuły.
- 7) Oznaczenie symbolami.
- 8) Potwierdzać, pozwalać (wspak).
- 9) Grunt po wyciętym borze.
- 10) Namówiłem inaczej.
- 11) Przyrząd do wytwarzania prądu elektrycznego.
- 12) Przybory dodatkowe.
- 13) Odparcie napadu.
- 14) Badacz starożytności.
- 15) Akt ostatniej woli.
- 16) Członek jednej z ras europejskich.
- 17) Praktyka biurowa.
- 18) Ciepłarnia.
- 19) Kobieta nagrodzona za pracę naukową.
- 20) Dążenie do upragnionego celu.
- 21) Przyrząd optyczny wielokrotnie powiększający.
- 22) Agent zjednywujący klientów.
- 23) Deszczochron.
- 24) Funkcjonariusz kolejowy.
- 25) Pożyczający pieniądze na duży procent.
- 26) Przewóz lub wywóz towarów.
- 27) Miłośnik książek (wspak).

2. ZADANIE

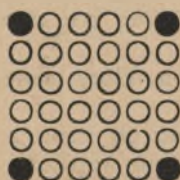


W podaną figurę wpisać 8 sześcioliterowych wyrazów o wspólnej początkowej literze w środku.

Znaczenie wyrazów:

- 1) Bóg słońca i szlak pięknych.
- 2) Bogini Jutrzenki.
- 3) Bohater 3-ich muszkietarów.
- 4) Bezimienny.
- 5) Broń palna.
- 6) Bożek miłości rzymski (zdrobniale).
- 7) Bogini grecka córka Zeusa i Temidy.
- 8) Bezsilność, niemoc.

3. KWADRAT MAGICZNY



Odgodnąć 4 wyrazy, czytane jednakowo pionowo i poziomo.

Znaczenie wyrazów:

- 1) Narzędzie rolnicze.
- 2) Mebel.
- 3) Zastawa na lampę.
- 4) Nie-mądra (wspak).

4. KONIKÓWKA

ze	mo	wneł	lu	kój
i	dziom	jest	u	kój
rzył	ga	czas	po	czas
stwa	ma	on	po	kto
rem	nie	rza	u	Nie
		rza		

Ruchem konika szachowego odczytać rozwiązanie.

5. ZADANIE MATEMATYCZNE

$$\begin{array}{r} \cdot 8 \cdot + \cdot 7 \cdot = 1 \cdot \cdot 5 \\ 9 \cdot \cdot - \cdot \cdot 9 = \cdot 9 8 \\ \cdot \cdot 7 \times \cdot = 1 9 \cdot \cdot \\ \cdot 8 \cdot : 3 = \cdot \cdot 9 \end{array}$$

3 9 4 8 1 7 7 2 4 4 6 6

W miejsce gwiazdek wstawić cyfry i odtworzyć poszczególne działania.

Czas nadsyłania rozwiązań – trzy tygodnie.

NAGRODY

Dwie do rozlosowania spośród tych, którzy nadesłają rozwiązania.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ ZAMIESZCZONYCH W NUMERZE 19 «WIARUSA»

1. ZADANIE-POWITANIE

„WITAJCIE SZARADZISCI!”

2. LOGOGRYF

„PRAWDA OBŁOKÓW SIĘGA”

3. KONIKÓWKA

Zarówno w najradośniejszych jak i najcięższych chwilach, żołnierz musi być opanowanym i zrównoważonym, zdolnym do wykonania swego zadania w porządku i dokładnie. Józef Piłsudski 12.XI.1918

4. KWADRAT MAGICZNY

Kapota – Spinel – Monera – Sterta

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W n-rze 19 „WIARUSA” NADESLALI:

CZTERECH ZADAŃ:

starszy sierżant Jerzy Machniewski.

kapral Napoleon Proniewicz.

P. Marta i Joachim Cichowie.

TRZECH ZADAŃ:

pani Marja Frączkova.

plutonowy Władysław Łokietek.

DWÓCH ZADAŃ:

pani Gena Paterakowa.

starszy sierżant Jan Świercz.

sierżant Józef Przybyła.

kaprale: Antoni Samól, Edward Jedynak, Mieczysław Szymański, Edmund Sucharski.

pan Jan Czernobajew.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH w N-rze 18 «WIARUSA» NADESLALI:

pani Gena Paterakowa.

NAGRODY OTRZYMUJĄ:

1) kapral Antoni Samól.

2) pani Marja Frączkova.

H U M O R

Z a g a d k i :

- Co to jest? Z wierzchu czarne, w środku brązowe, na dole zielone.

- Murzyn, jadący na zardzewiałym rowerze, po zielonym trawniku.

-o-

- Co to jest? Wewnątrz gaz, z wierzchu cholera.

- Teściowa, pijąca wodę sodową.

-o-

- Co się dzieje z miodem po miodowych miesiącach?

- Wsiąka w męczyznę i robi się piernik.

-o-

- Co to jest? Wewnątrz wata, z zewnątrz szczęka olwarta.

- Pies szczekający przed apteką.

-o-

W pewnej restauracji siedzi jakiś pan, który ciągle się uśmiecha i macha ręką.

Jeden z gości obserwuje go dłuższą chwilę, potem podchodzi i zapytuje uprzejmie:

- Przepraszam pana, z czego pan się ciągle śmieje, o potem macha ręką?

- A bo, widzi pan, tak sobie siedzę i nudzi mi się, więc sobie przypominam różne wesole kawały, ale co mi jakiś dowcip przyjdzie na myśl—to przypominam sobie, że go już znam.

-o-

Lekarz do chorego:

- Uprzedzam, że wieczorem powinien pan mieć gorączkę.

Chory do pielęgniarki:

- Gdybym zapomniał, to proszę mi przypomnieć.

-o-

Przy spisywaniu ewidencji wachmistrz zapytuje obandażowanego rekruta:

- Żonaty?

- Nie. Tylko uderzyłem się w głowę o futrynę.

-o-

Pan Pietruszkiewicz wrócił nad ranem w stanie nie-trzeźwym. Pani Pietruszkiewiczowa obudziła się i nadstuchuje.

- Co ty tam robisz w jadalni—woła zaniepokojona?

- Ja nic... tylko... lemoniadę... cytrynę...

Pani Pietruszkiewiczowa przypomina sobie, że w domu niema cytryny. Zaintrygowana wstaje z łóżka i zagląda do stołowego pokoju.

- Bój się Boga Antoś! Co ty robisz?—woła przerażona. Przecież ty wyciskasz kanarka...

-o-

- Hallo! hallo! Jaki tam numer?

- Tu nie żaden numer, tylko służąca.

-o-

- Mój mąż nie żyje już od dwudziestu lat. Umarł w 8 dni po naszym ślubie.

- Zatem nie długo się męczysz.

-o-

Z rubryki ogłoszeń pewnego angielskiego pisma:

«Z powodu braku miejsca pewna ilość urodzin i śmierci została do jutra wstrzymana».

-o-

W rodzinie Cukerbrotów zdarzył się tragiczny wypadek. Samochód przejechał na śmierć panią Cukerbrotową.

Wszyscy składają kondolencje zrozpaczonemu małżonkowi. Jeden ze znajomych, nie mając czasu tego samego dnia, przyszedł z kondolencją na drugi dzień i ku swemu zdziwieniu zastał Cukerbrotą w świetnym humorze.

- Nie rozumiem, zdziwił się przyjaciel. Wczoraj pochowałeś żonę, a dziś jesteś w tak świetnym humorze!

- Cóż ja jestem winien, że ty przychodzisz dopiero dzisiaj. Żebyś był przyszedł wczoraj, to byś był widział jaki ja byłem smutny!

-o-

Nauczyciel pyta się uczniów w szkole:

- Jaki to będzie czas—wczoraj się ożeniłem?

- Czas przeszły.

- Dobrze. A jaki—jutro się ożenię?

- To będzie dwużeństwo—panie profesorze.

-o-

W pociągu jechał naprzeciw kapucyna niedowiarek. Kapucyn wiół tłumoczek z ubraniami. Niedowiarek, chcąc dokuczyć zakonnikowi uśmiechnął się drwiąco i rzekł:

- Chciałbym mieć to, co ojciec ma w tym tłumoczku.

Zapewne smaczne szyneczki, serki i białe bułeczki.

Kapucyn na to odpowiedział:

- A ja chciałbym mieć to, co pan ma w głowie.

- A to dlaczego—zapytał zmieszany niedowiarek.

- A bo byśmy nic obaj nie mieli — odpowiedział kapucyn.

-o-

- Mąż woła przez sen: Erna, Erna!

- Rano pyta się żona, co znaczyło to wołanie jego w nocy.

- E to mój koń, na który zawsze stawiam na wyścigach.

Na drugi dzień wita go żona z listem w ręku:

- Twój koń do ciebie napisał.

-o-

- Będzie się pani czuła jak u siebie w domu.

- Oho, dziękuję bardzo. Ja tu przyjechałam dla wypożyczynku, rozumie pani!

-o-



Na czas ciepłą strawę dowiezie zniwiarzom
bo ma rower...

PAŃSTWOWYCH WYTWÓRNI UZBROJENIA

Biuro Sprzedaży Rowerów
Warszawa, Krak. Przedmieście 11

WAWEL

WOJEWODA POZNAŃSKI PRZECIW ZAKŁÓCENIOM W ODBIORZE

Jak się dowiadujemy, p. wojewoda poznański wydał zarządzenie do wszystkich podległych sobie starostów, by na terenie swego urzędowania zwalczali zakłócenia odbioru radja, spowodowane przez różnego rodzaju przyrządy i instalacje elektryczne.

Pan wojewoda poznański stwierdza w swoim okólniku, iż stan ten hamuje rozwój radjofonii ze szkodą dla interesu publicznego. Nie jest także obojętną sprawą zakłóceń radjowych ze stanowiska bezpieczeństwa, wobec możliwości celowego nadużywania aparatów elektrycznych, oddziaływających ujemnie na odbior. Okólnik stwierdza dalej, iż stan ten usunąć można łatwo przez zastosowanie odpowiednich urzą-

dzeń zabezpieczających. Pan wojewoda poleca wezwać wszystkich właścicieli aparatów elektrycznych, powodujących zakłócenia, po ustaleniu tego faktu przez radiotechniczne organa fachowe, do zastosowania przyrządów, usuwających zakłócenia, spowodowane przez niewłaściwą instalację elektryczną. Jako organy fachowe występować będą specjaliści funkcyjni Referatu Zakłóceń Rozgłośni Poznańskiej.

Okólnik zwraca uwagę panów starostów i magistratów miast województwa poznańskiego na specjalną broszurę, wydaną i rozсланą przez Polskie Radio w Poznaniu p. t. «O zwalczaniu przeszkód w odbiorze radjofonicznym». Do okólnika dołączony został wzór urzędowego pisma powiatowej władzy administracyjnej, wzywający właściciela aparatu elektrycznego, powodującego zakłócenia odbiornika, do zastosowania odpowiedniego urządzenia zabezpieczającego pod rygorem środków przymusowych, przewidzianych dekretem Pana Prezydenta z dn. 22.III 1938 r.

ILUŚĆ SŁUCHACZY RADJOWYCH NA ŚWIECIE

Według ostatnich danych Biura Statystycznego Stanów Zjednoczonych, ilość czynnych odbiorników na świecie wynosi obecnie 56.221.784. Z tego 25.632.881 przypada na Amerykę Północną, 22.897.981 – na Europę, 2.553.396 na Azję, 1.088.374 na Południową Amerykę, 20.201 na Afrykę. Z odbiorników w Azji 2.190.000 znajduje się w Japonii.

HENRYK SZTOMPKA PRZED MIKROFONEM

Henryk Sztoplka, który powrócił do kraju po wielu zagranicznych, pełnych sukcesów, koncertach na obcych estradach i przed obcymi mikrofonami, przypomni się polskim radjosluchaczom w niedzielę dnia 14.VI o godzinie 21.30. Artysta wykona utwory Schumanna, Liszta i Chopina w opracowaniu Liszta.

RADJOWY PROGRAM LETNI ZAPOWIADA SIĘ CIEKAWIE

Już od 31 maja rozpoczęło Polskie Radio nadawać audycje według nowego planu. Program letni Polskiego Radja został przystosowany do programu dnia i potrzeb przeciętnego radjosluchacza w sezonie letnim.

Przedewszystkiem program przewiduje zwiększenie upragnionej wśród radjosluchaczy muzyki prawie do 70%, w czem znaczną część audycji wypełni muzyka o charakterze rozrywkowym i lekkim. Polskie Radio nie zaniedba jednakże koncertów o charakterze poważniejszym i stojących wysoko pod względem artystycznym. – Dwie orkiestry Polskiego Radja przygotowały się do sezonu letniego pracowicie i z zapędem. Do atrakcyjnych muzycznych należeć będzie na arkadowym dziedzińcu Wawelu wielki festiwal muzyki polskiej w dniach 10, 17 i 24 lipca, w wykonaniu orkiestry Polskiego Radja. Ponadto dawane będą popularne koncerty symfoniczne z poznańskiego Parku Wilsona, z Parku Zdrojowego w Cieclocinku oraz z Gdyni w wykonaniu orkiestry Marynarki Wojennej. Poza operami Zeleńskiego «Janek» i Grossmana «Duch Wojewody» usłyszą radjosluchacze trzy specjalnie skomponowane audycje na tematy folklorystyczne: «Dożynki», «Na chłopskim weselu» i «Wieczór wśród górali». Z repertuaru zaś zagranicznego Polskie Radio transmitować będzie trzy wielkie koncerty symfoniczne.

W dziedzinie muzyki lekkiej popłyną falami eteru wesole i niefrasobliwe komedje muzyczne i wadewile, reportaże z płyt, kabarety oraz operetki.

Program letni okraszony będzie całym szeregiem transmisji z życia sportowych i okolicznościowych, które pozwolą radjosluchaczom przeżywać najaktualniejsze i najróżnorodniejsze wrażenia.

Zywe słowo uwzględniane będzie w programie letnim w drobniejszych rozmiarach, przyczem przy organizowaniu audycji położono nacisk na wybitny procent utworów o charakterze pogodnym, lżejszym, wycieczkowym. Teatr Wyobraźni da radjostacjom nową serię oryginalnych, specjalnie do mikrofonu pisanych utworów.

Przerwy w południowych koncertach niedzielnych poświęcone będą nie fragmentom słuchowiskowym, a recytacjom prozy.

W dziale odczytowych zamiast poważnych rzeczy naukowych Polskie Radio zwróci szczególną uwagę na lekkie pogadanki przyrodnicze, gdyż lato jest właśnie tą porą roku, gdy człowiek ma możność bliższego zetknięcia się z przyrodą.

Poza tem przewidziany jest cykl pogadanek o higienie na wycieczkach, letniskach i kąpieliskach. Przewidziany jest również szereg feljetonów satyrycznych p. t. «Mieszczuch na letnisku». Ciekawostką obyczajową stanowią będą feljtony o naszych letniskach w dawnych czasach. Kontynuowane będą również pogadanki dla kobiet. Cykl odczytów o wojsku, rozpoczętych w drugiej połowie maja, przewidziany jest w dalszym ciągu. Poza tem zorganizowano mikrofonową włączkę po Polsce. W 15 minutowych audycjach poinformuje Polskie Radio swoich słuchaczy, jak organizować i odbywać wycieczki.

Do programu letniego wprowadzone zostaną również nowe audycje, jak nadawane co niedziela anegdota z życia wielkich ludzi, oraz kronika polityczna, która będzie dopełnieniem wiadomości i dziennika radjowego. Przegląd giełdowy, wiadomości eksportowe, handel morski, ujęte zostały w jedną audycję p. n. «Wiadomości gospodarcze».

Program dziecięcy nosi również charakter pogodny, wesoly, zawierający kilka inowacji, jak cotygodniowe rewelki oraz audycja, ob-

jęła tajemniczym tytułem «Hokus pokus dominicus» otwierająca przed dziećmi wrota szluczek magicznych. Projektowany jest również wielce interesujący cykl pięciu słuchowisk, z których każde stanowić będzie zamkniętą w sobie całość nie związaną tematem z poprzednim słuchowiskiem. Nowością będą ciekawe reportaże dla dzieci, które zastąpią audycję «Chwilka pytań».

Jak widać z powyższego omówienia letniego programu – Polskie Radio w sezonie letnim nie tylko nie ogranicza swych audycji, ale przeciwnie, rozszerza je, starając się nadać im jak najbarwniejszą, najokultowniejszą formę.

Uroczystość jubileuszu ku czci Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Pan Prezydent Rzeczypospolitej w loży na stadionie Wojska Polskiego przyjmuje defiladę sportowców. Na pierwszym planie mikrofon sprawozdawczy Polskiego Radja



PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH

OD 14.VI DO 25.VI 1936 ROKU

NIEDZIELA 14.VI

8.00 Audycja poranna. 9.00 Nabożeństwo. 10.30 „W rytmie tańców polskich” (płyty). 14.30 Audycja dla wsi. 17.00 „1.000 taktów muzyki”. 17.50 Słuchowisko oryginalne „Ostatni powrót”. 18.20 „Kuzynek z Honolulu” – operetka w 3 aktach. 20.20 Koncert Chóru Związków Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych Województwa Krakowskiego. 21.00 „Na wesolej lwowskiej fali”. 21.30 Recital fortepianowy. 22.00 Tenisowe mistrzostwo Polski – transmisja ze Lwowa. 22.30 Muzyka lekka i taneczna.

PONIEDZIAŁEK 15.VI

6.30 Audycja poranna. 8.10 Audycja dla poborowych. 12.03 Koncert. 15.45 Audycja dla dzieci młodszych. 16.00 Koncert popularny. 17.30 Recital skrzypcowy. 17.50 „Lato w życiu myśliwego” – pogadanka. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 „Wizyta u Kalmana” – feljeton. 20.30 „Nasza tytułomania” – feljeton. 21.00 Koncert. 21.30 Recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej-Turskiej. 22.15 Robert Schumann: Trio fortepianowe. 22.45 Muzyka taneczna.

WTOREK 16.VI

6.30 Audycja poranna. 8.10 Audycja dla poborowych. 12.03 Muzyka operowa. 16.00 Koncert. 16.45 „Skarby Polski” Muzyka polska – odczyt. 17.00 Koncert. 17.50 „Kukułcze jajo” – pogadanka. 18.00 „Piosenki z ziemi lubelskiej”. 19.00 „Dawne piosenki”. 20.00 Koncert w wykonaniu orkiestry Marynarki Wojennej. 20.30 Szkic literacki. 21.00 Koncert wieczorny. 22.15 „W rytmie raz dwa trzy” – koncert. 23.00 Muzyka taneczna.

ŚRODA 17.VI

6.30 Audycja poranna. 8.10 Audycja dla poborowych. 12.03 Koncert muzyki lekkiej. 15.45 Słuchowisko dla dzieci starszych „Narodziny zegara”. 16.15 Wiązanki jazzowe. 17.00 Recital śpiewaczy. 17.25 Edward Grieg: Sonata wiolonczelowa. 17.50 „Kot Napoleona na wyspie św. Heleny” – pogadanka. 19.00 Muzyka lekka. 20.30 „Wędrowni mikrofonu po prowincji”. 21.00 Druga audycja z cyklu „Kandydaci na Międzynarodowy Konkurs Chopina”. 21.30 Pieśni w wykonaniu Józefa Wolińskiego. 22.15 Koncert kameralny z Wiednia.

CZWARTEK 18.VI

6.30 Audycja poranna. 8.10 Audycja dla poborowych. 12.03 Koncert orkiestry kameralnej. 16.00 Koncert. 17.30 Pieśni. 17.50 „Odżywianie w lecie” – pogadanka. 19.00 Premiera słuchowiska „Mąż przeznaczenia”. 19.30 Tajemnica niedokończonych symboli Schuberta” – reportaż. 21.10 Utwory na gitarę hawajską. 21.00 „Nasze pieśni”. 21.30 Recital fortepianowy. 22.05 „Sport w miastach i miasteczkach”. 22.15 Muzyka taneczna.

PIĄTEK 19.VI

6.30 Audycja poranna. 8.10 Audycja dla poborowych. 12.03 Muzyka. 16.00 „Nokturny” – koncert. 16.45 „Skarby Polski” – „Archiwa i biblioteki” – odczyt. 17.00 Gitta Alper i Imperio Argentina (płyty). 19.00 Koncert kameralny: Freidson: Kwintet na instrumenty dęte. 19.30 Duet harmonistów. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.15 Muzyka taneczna.

SOBOTA 20.VI

6.30 Audycja poranna. 8.10 Audycja dla poborowych. 12.03 Koncert. 14.30 Koncert muzyki lekkiej. 15.45 „Żegnamy stary szkolny rok” – wesola audycja dla dzieci. 16.45 „Światła i cienie Gdyni” – pogadanka. 17.00 „Zmodernizowany Strauss” – reportaż z płyt. 17.30 Utwory fortepianowe. 17.50 „Schronisko na Ostrowiu Lednickim” – reportaż. 19.00 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 19.45



Drużyna olimpijska (grupa jeźdźców) defiluje przed Panem Prezydentem R. P. w dniu oddania hołdu przez polski świat sportowy. Uroczystość była transmitowana przez Polskie Radio. Na zdjęciu widoczny mikrofon sprawozdawczy

Utwory Klauudyusza Debussy'ego. 20.10 Audycja dla Polaków zagranicą: „Wianki na Wiśle”. 20.45 „Halka” – opera w 4 aktach (transmisja z Włoch). 23.30 Jazz melodyjny.

NIEDZIELA 21.VI

8.00 Audycja poranna. 9.00 Nabożeństwo. 11.10 Muzyka. 12.03 Paranek muzyczny. 13.15 Obrazek z historycznej powieści Hanny Malewskiej pod tytułem „Żelazna korona”. 14.30 „Audycja dla wsi”. 15.30 „Rewja polskich revellersów (płyty). 16.30 Reportaż sportowy. 17.05 „Sianokos na Kujawach” – migawka regionalna. 17.25 Recital skrzypcowy. 18.00 Teatr Wyobraźni: komedia Aleksandra Fredry pod tytułem „Koncert”. 18.30 Wielki koncert rozrywkowy. 20.25 Kwadrans poetycki. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Na wesolej lwowskiej fali”. 21.30 „Ziemia Krakowska w tańcu i śpiewie”. 22.05 Wiadomości sportowe. 22.20 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK 22.VI

6.30 Audycja poranna. 8.10 Audycja dla poborowych. 12.03 «W rozpięwanej Italji. 13.05 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 «Tam, gdzie powstają R. W. D.» – reportaż z Wytwórni Samolotów R. W. D. na Okęciu, audycja dla dzieci starszych. 16.00 Koncert popularny. 16.45 «Zasady przelotności» – pogadanka. 17.30 Arje i pieśni. 17.50 «Rogacz w tarapatkach» – pogadanka. 18.00 Skrzynka ogólna. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 «Tańce różnych narodów». 20.00 Audycja muzyczna. 20.30 «Sobólki nad morzem» – feljeton. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Duety i piosenki. 21.30 Koncert. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 Muzyka lekka.

WTOREK 23.VI

6.30 Audycja poranna. 8.10 Audycja dla poborowych. 12.03 Koncert południowy w wykonaniu orkiestry dętej 58 pułku piechoty. 13.05 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 «Skrzynka P.K.O.» 16.00 Fragmenty z dzieł Ryszarda Wagnera. 16.45 «Skarby Polski: Muzea polskie – odczyt. 17.00 Koncert. 17.50 «Mszyce i ich wrogowie» – pogadanka. 18.00 Opowiadanie dla dzieci młodszych. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Arje i pieśni. 19.25 Sonata na fortepian i altówkę. 19.50 «Wianki». 20.00 «Pieśni ludowe o wiosnie i miłości» – audycja muzyczna (transmisja do Berlina). 20.30 Szkic literacki Kornela Makuszyńskiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert wieczorny. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 Muzyka taneczna.

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO – OŚWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Ciepeliowski, kapitan

Zastępca redaktora: Wacław Szmagier

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Kierownik działu K. O. P.: sierż. Romuald Mackiewicz

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Nowy Świat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 522 82. – Konta P. K. O. 22.144

PRZEDPŁATA: miesięcznie 1.50 zł. – Rocznie 17 zł. – Egzemplarz pojedynczy 50 groszy. Zagranicą rocznie 40 zł. – w Ameryce 5 dolarów – Prenumerata «Wiaruska»: rocznie 5 złotych, półrocznie 3 złote, kwartalnie 1 złoty 20 groszy, miesięcznie 50 groszy. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. – Za zmianę adresu dopłata 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/2 strony czarno drukowanej 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy wzgl. jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym 1.50, trzyszpaltowym 1. – 1/2 strony dwukolorowej, względnie 1/2 opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy wzgl. jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym 1.50, trzyszpaltowym 1. – Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.